Nr. 216. We Lwowie, — Czwartek dnia 18. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—
(połowa zlr. 1.10) (połowa zlr. 3.30)
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 17. września.

Rosja zdaje się być nie bardzo zadowoloną z zapowiedzianych podróży cesarza Franciszka Józefa na Szląsk pruski i cesarza Wilhelma do Wiednia. Swoją drogą urzędowe *Nowoje Wremia* stara się pokryć to niezadowolenie kłamliwem prawdopodobnie twierdzeniem, że Rosja zapowiedzianemi podróżami monarchów ani trochę nie jest zaniepokojona. „W naszych politycznych kołach — są słowa rosyjskiego organu urzędowego — panuje obecnie przekonanie, że nawet w tym, nie bardzo zresztą prawdopodobnym wypadku, gdyby cesarz Wilhelm był skłonny do rzeczywistego, skutecznego poparcia austro-węgierskich przyjaciół Rosji, plany ich nie byłyby urzeczywistnione; pozycja bowiem naszego rządu wobec kwestji bałkańskiej jest zupełnie niezachwiana. O europejskiej wojnie nie ma ani mowy tak długo, dopóki Rosja nie będzie zmuszoną pozwolić na to, by istotnie wybuchła. Wszyscy jednak wiedzą bardzo dobrze, że Rosja jest przygotowaną na każdy wypadek, sama atoli nie wystąpi prowokacyjnie". Jeremiady te rosyjskiego pisma potwierdzają tylko fakt, że Rosja odczuwa swoją bezsilność wobec siły trójprzymierza.

W szeregu odkryć „Coulisses du Bolangisme" pojawił się jeszcze jeden nader ciekawy artykuł, malujący stosunek Boulangera do rojalistów i katolików. Zajmuje się ten artykuł sporami, jakie powstały między jenerałem a rojalistami w czasie wyborów w Charente i Ardennach w roku 1888, a zarazem podaje nam, jaką rolę w tem odegrali katolicy. Mermeix opowiada, że gdy raz jenerał wystąpił oporniej, dał Dillon rojalistom radę, aby go zmusili do kapitulacji, wstrzymując wypłatę subsydjów. Innym znów razem zapewniał Dillon księżnę Uzès, że na Boulangera można się całkiem spuścić. „Gdyby jednak nie dotrzymał słowa — dodał Dillon — to ja go w tem dobrze, żebym mu za to głowę rozpłatał." Po zwycięstwie w wyborach paryskich z 27. stycznia przyszło do ponownego starcia między właściwymi bulanżystami a rojalistami. Pierwsi chcieli odrazu skończyć z rządem „szczutkiem" obalić, monarchiści zaś dążyli do zmiany rządu drogą legalną, wszelkie nadzieje pokładali w wyniku wyborów w roku 1889. Nadzieje rojalistów szły tak daleko i tak się im wydawały nieomylnemi, że zastanawiano się już w ich obozie nad sprawą bezkrólewia. Księżna d'Uzès, Artur Meyer i Mackau byli za tem, aby Boulanger tymczasowo sprawował rządy. Inni, jak de Mun, de Breteuil i Martimprey mniej mu ufali, sądząc, że byłoby nierozsądnie choćby tylko na rok jeden nadać Boulangerowi tak wielkie znaczenie. Wykonywanie władzy mogłoby mu zasmakować, nie trzeba więc oddawać mu jej w ręce.

Rolę, jaką katolicy w całej awanturze bulanżerowskiej odegrali, tak przedstawia p. Mermeix: Duchowieństwo niższych stopni po wsiach już z samej opozycji przeciw republice sprzyjało Boulangerowi. Jenerał jednak, który swego czasu wypowiedział znany frazes o „proboszczu z tornistra", dopiero po swojem wykreśleniu z szeregów armii zaczął się zbliżać do stronnictwa katolickiego. Owa sławna mowa, wypowiedziana w Tours, w której kreślił obraz przyszłej republiki tolerancyjnej i pozostawiającej wolność sumienia, przedłożył on przed wypowiedzeniem jej biskupowi w Angers, Freppelowi, który od bulanżystów żądał, na wypadek powodzenia się ich zamiarów politycznych, oddalenia kościoła od państwa i zwrócenia dóbr kościelnych. Naquet odpowiedział na te żądania, że urzeczywistnienie ich mogłoby być dokonanem tylko na podstawie odwołania się do całego narodu. Koniec końców, mowa w Tours było powodem przyłączenia się Boulangera do stronnictwa katolickiego.

Publikacja bulanżystowskich odkryć nie obyła się bez komicznego epizodu. Liga „emancypacji kobiet" udzieliła w ubiegły czwartek surowej nagany pani Leverin, autorce kilku artykułów przeciw Mermeixowi, za to, że wskutek jej wystąpienia wyzwał Labruyère na pojedynek Mermeixa, co według nich jest poniżeniem godności kobiecej, gdyż obowiązkiem pani Leverin było stanąć osobiście do walki z zaczepionym przez nią autorem „Coulisses du Boulangisme."

Telegram doniósł już wczoraj o ustąpieniu ministra włoskiego skarbu Seismit-Doddy. Minister po zapytaniu Crispiego, czy tenże podziela stanowisko, jakie dzienniki oficjalne przeciw niemu zajęły, i po odpowiedzi tegoż, iż wprawdzie nie pochwala gwałtownej formy, ale zgadza się z treścią zarzutów — przesłał wprost królowi podanie o dymisję. Z dzienników wynika, iż bankiet w Udine był bezpośrednim powodem dymisji, lecz istotnej przyczyny tejże szukać należy w niepomyślnej sytuacji finansowej Włoch. *Opinione* żąda, aby ustąpił także minister rolnictwa Miceli (ze skrajnej lewicy) i żeby gabinet w ten sposób był bardziej jednolitym co do swoich zapatrywań politycznych.

Portugalski parlament rozpoczął obrady, które toczyć się będą wśród nader trudnych okoliczności, stworzonych wzburzeniem ludu, które objawia się w całym kraju wskutek upokorzenia, jakiego doznała Portugalja ze strony Anglii w sprawach kolonialnych. Ale okrzyk „precz z Anglią" był tylko przygrywką do innego hasła: „Niech żyje republika". Prądy i namiętności, które się dotychczas kryły za zamkniętemi drzwiami, lub conajwyżej objawiały się w zgromadzeniach, burzliwym strumieniem wylały się teraz na ulice, powodując krwawe starcia wojsk królewskich z republikanami w Lisbonie i Oporto. Zaczyna więc brać górę kierunek nieprzychylny obecnemu rządowi a sprawy zaszły tak daleko, że nie łatwo będzie uśmierzyć obecne wzburzenie. Trudność położenia zwiększa jeszcze choroba króla. Dwudziestosiedmioletni Dom Carlos, zaziębiwszy się na polowaniu, już od 30 sierpnia leży dręczony febrą. Rozmaicie przyjmują wiadomości o przebiegu choroby, ogółem wziąwszy, są one niepomyślne i bardzo być może, że nastąpi zmiana panującego. Ale następca tronu liczy dopiero lat trzy; z natury rzeczy w takim razie koniecznąby była długoletnia rejencja, a już teraz powstają spory, komu ją powierzyć należy. Według prawa, powinien ją sprawować w imieniu małoletniego bratanka książę Oporto, brat króla, większość jednak monarchistycznych dzienników jest za powierzeniem rejencji królowej Marji Amalii, dla licznych jej stosunków familijnych, gdyż jako córka hrabiego Paryża spokrewniona jest z księciem Montpensier, a z rodziną królewską w Hiszpanji łączy ją bliskie pokrewieństwo. Ale zresztą sprawa rejencji nie przybrałaby zbyt poważnych rozmiarów na wypadek opróżnienia tronu; o wiele ważniejszem jest pytanie, czyby w danym wypadku mógł kto w ogóle zasiąść na tronie.

Sprawozdawca *Timesa*, o połączonych na lądzie i na morzu ćwiczeniach niemieckiej marynarki na brzegach Szlezwiku, pisze co następuje: „Szybkość, z jaką okręty eskadry wykonywały dawane sygnałami rozkazy cesarza, i sposób wykonywania wszelkich ruchów wzbudziły podziw wszystkich zagranicznych krytyków. Wszyscy zgodzili się na to, że sposób postępowania w ataku nocnym tak co do łodzi torpedowych, jak co do wykształcenia, bystrości sądu i wprawy młodych oficerów marynarki, a mianowicie na to, że te łodzie są lepsze od angielskich i że równie dobrych niema żadna inna marynarka. Co do ćwiczeń w tak zwanych „formacjach normalnych" były zaś różne sądy. Sprawozdawca *Timesa* sądzi, że sędziowie niedostatecznie uwzględnili wyniki współdziałania floty, natomiast nie zadowolniły go wcale strzelania z wielkich armat. Angielski rzeczoznawca reasumuje sąd swój jak następuje: „Wogóle doszła już młoda marynarka niemiecka do dość wysokiego stopnia doskonałości. Personal nie jest może tak wprawnym jak nasz, i nie posiada tak doświadczonych marynarzy. Oficerowie zasługują natomiast na jak największe pochwały. Chociaż obcowałem codziennie z wszystkimi prawie krytykami zagranicznymi, nie usłyszałem ani jednego nieprzychylnego słowa o sposobie wykonywania obowiązków przez oficerów". — Sąd ten kompetentny angielski o młodej marynarce niemieckiej zasługuje i ze względów politycznych na uwagę kół szerszych.

Ciekawa wiadomość nadeszła z Zanzibaru, zamieszczona u nas już pokrótce. Wiadomo, że tamtejszy sułtan wydał dekret przeciw niewolnictwu. Ale teraz donoszą, że reprezentant niemiecki w Bagamoyo wydał obwieszczenie sprzeciwiające się dekretowi sułtana, a dozwalające na handel niewolnikami tam i w sąsiedztwie. Tylko wywóz niewolników jest niedozwolony. Arabom wolno zbiegłych niewolników chwytać powtórnie. Wśród Arabów rozporządzenie to wywołało wielką radość, a handel niewolnikami odbywa się w Bagamoyo publicznie pod okiem niemieckich urzędników. Jak słychać, krok ten ze strony niemieckiej ma za cel ściągnięcie bogatych Arabów do okręgów nadbrzeżnych. W europejskich kołach politycznych powszechnie się utrzymuje przypuszczenie, że rząd niemiecki zniesie to rozporządzenie. Powaga sułtana Zanzibaru ucierpiała bardzo wskutek tego zajścia.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 15. września.

(Drogi wodne i powodzie. — 60 milionów straconych. — Przygotowania na przyjęcie cesarza niemieckiego).

Z gazet tutejszych znikła wprawdzie złowroga rubryka „powodzie", ale klęski w ostatnich tygodniach zrządzone przez wylewy, przypomniały interesowanym sferom, jak mało robi się dla regulacji wodnej. Tutejsza Izba handlowa zamierza zwrócić uwagę rządu na swój memorjał z r. 1885, w którym podnosiła, że jeden do dwóch milionów rocznie rozdzielanych na regulacje wodne w całej monarchii, ogółem zaś od roku 1860 do 1888 około 60 mil. są wprost zmarnowanym kapitałem, gdyż robót przy tak drobnych inwestycjach ani należycie ukończyć nie można, ani szkód w ciągu robót przez wylewy zrządzonych naprawić. Dalej zwraca uwagę Izba handlowa na tę okoliczność, że z końcem bieżącego wieku lub z początkiem następnego, z powodu przypadającego maksymum plam na słońcu, na okres ten astronomiczny, zdaniem meteorologów obawiać się wypada ulew — co powinnoby również pobudzić do rychlejszego podjęcia na wielką skalę robót regulacyjnych. Roboty te nie naraziłyby nawet skarbu na większe wydatki. Potrzeba tylko systematyczniejszej pracy i jednorazowej wielkiej pożyczki, na której amortyzację i oprocentowanie wystarczyłyby sumy wydawane obecnie przez samą monarchię, pojedyncze kraje i gminy.

Pozwalam sobie wątpić, czy znajdzie kto w Austrji odwagę wystąpienia z żądaniem takiej pożyczki, która miałaby wynosić kilkaset milionów. We Francji już przed 25 laty uporano się z regulacją rzek mimo, że były tam straszne trudności z Rodanem — tutaj inaczej.

Wiedeń, stary Wiedeń jeszcze, gotuje się w tej już chwili do przyjęcia cesarza Wilhelma, który dopiero w końcu miesiąca do stolicy Austrji przybywa. Rada miejska uchwaliła kredyt na to przyjęcie — burmistrz będzie obecnym powitaniu cesarza niemieckiego na dworcu, a w mieście silna istnieje propaganda, aby z serdecznością i świetnością przyjąć „wiernego sprzymierzeńca" monarchy i godnie się odwzajemnić za ciepłe przyjęcie jego w Berlinie. — Czasy zmieniły się bardzo od lat dwóch, gdy po raz pierwszy młody cesarz niemiecki przybywał do austrjackiej stolicy. Obojętność przeważała wówczas w usposobieniu ludności, a gdy powiał wiatr chłodny od sfer ton nadających — zniknęła wszelka ochota do popisów świetności stołecznych i do manifestacji uczuć. Dziś uczucia pod wpływem sytuacji politycznej żywiej przemawiają, tem żywiej, że panuje obecnie mocne przekonanie, iż w tym razie odpowiadają one usposobieniu monarchy, coraz więcej popularnego wśród stolicy dla swojego sprzymierzeńca, żaden więc podmuch nie oddziaływa oziębiająco na lubujące się w przyjęciach serdeczno-narodowych mieszczaństwo wiedeńskie.

Wielki Wiedeń.

Wiedeń d. 15. września

(Korespondencja „Gaz. Narod.").

Po kilkudniowych burzliwych posiedzeniach tutejsza Rada gminna przyjęła w zasadzie przedłożenie komisji, dotyczące połączenia miasta Wiednia z przyległemi gminami. Idea ta zjednoczenia miejscowości sąsiednich z Wiedniem czekała spełnienia lat trzydzieści; podnosił ją rząd, a miasto nic o niej wiedzieć nie chciało. Zniesiono tylko szańce i wały z czasów wojen tureckich, a już wskutek tego rozszerzenia granic miasta, przyrost roczny ludności podskoczył w latach od roku 1860 do 1870 z 5600 na 16.000, a ruch budowlany wzmógł się o 490% czyli o 20 milionów złr. rocznie. Spodziewać się tedy należy, że i teraz przy tak znacznem powiększeniu miasta, jakie projekt namiestnictwa i komisji ma na oku, w handlu, przemyśle i stosunkach zarobkowych okażą się zbawienne skutki. Tymczasem przedłożenie komisji doczekało się dzikiej i bezmyślnej opozycji pewnej warcholskiej frakcji, mieniącej się demokratyczną, która powstaje rzekomo w obronie ludu na statut nowy wielkiego Wiednia, gdyż autonomia przyległych gmin nie dość w nim zawarowana, co przecież da się łatwo zmienić na lepsze bez obalenia projektu w całości. Opozycjoniści zarzucają dalej projektowi statutu, że obarczy on te gminy podatkami wielkiemi i ciężarami, potrzeba bowiem będzie ogromnych wydatków na wodociągi i inne budowy, a wreszcie, że statut nie zmienia systemu wyborczego.

Najciekawszem jest to, że zarzuty te podnoszą zastępcy miasta Wiednia rzekomo w obronie przyległych gmin, które przecież same mają głos i mogłyby się zdobyć na opozycję. Gorąco kąpani radni z opozycji, powoływali się w swoich wywodach na usposobienie ludności przedmiejskiej, a nawet wymienili nazwisko burmistrza neulerchenfeldskiego.

Tymczasem burmistrz ten wprost oświadczył, że o opozycji tej nic wiedzieć nie chce, a gmina której jest przełożonym, podobnie jak Ottakring, Hernals i inne, żądają nawet połączenia z Wiedniem. Jeśli więc opozycja ta ze stanowiska osób, podejmujących ją, jest wprost niezrozumiałą, to nie mniej brak jej i przedmiotowego uzasadnienia. Referent dr. Grübl przypomniał opozycji, że namiestnik oświadczył, iż rząd nie zamyśla po połączeniu do Wiednia projektowanych gmin podwyższać w nich podatków bezpośrednich -- zarzuty zaś dotyczące przyszłych pożyczek zbił wskazaniem na korzyści, jakie te pożyczki (obliczane dziś na 100—140 milionów zł.) przyniosą dla ludu wyzyskiwanego rzekomo, i zapewnieniem, że sprawa zaciągania i użycia tej pożyczki obchodzi tylko przyszłą radę gminną wielkiego Wiednia. Jej to bowiem zadaniem będzie, tyle tylko i wtedy pożyczać, kiedy i o ile będzie tego potrzeba, jako też widoczna ztąd korzyść dla miasta się okaże.

Żądania zmiany systemu wyborczego mogą być w zasadzie słuszne; rozstrzygnięcie tej kwestji nie wchodzi jednak w zakres ustawodawstwa gminnego. Stawienie tedy tego postulatu w radzie gminnej nie może mieć innego znaczenia, jak pragnienie zamącenia obrad nad przedłożeniem. Tem mniej postanowić może o podatkach rada gminna. Oba tedy te dezyderja, ogólnego głosowania i niepodwyższania podatków bezpośrednich, może tylko uwzględnić bądź sejm niższo-austrjacki, bądź rada państwa. W kwestjach zresztą większych, nie wolno przychodzić z taką mnogością życzeń, utrudniających spełnienie tego, co samo już przez się wymaga usiłowań pojednawczych i poświęceń. Dziwna też, dlaczego w chwili, kiedy gminy sąsiednie mają być połączone z Wiedniem, ma być silniej odczuwaną niesprawiedliwość systemu wyborczego aniżeli była odczuwaną przed rokiem lub dwoma. Agitacja za powszechnem głosowaniem mogła była dawniej się rozpocząć i oczywiście znaleść rozwiązanie tam, gdzie nad tą kwestją mogą zapadać decyzje, tj. w sejmie.

Walor srebra.

Ekonomista niemiecki, dep. Barth umieścił w tygodniku *Nation* godny uwagi artykuł o skutkach teraźniejszej podwyżki waloru srebra, tudzież o bezpośrednim tej podwyżki powodzie: tak zwanym srebrnym bilu (ustawie) Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jądro tego — powiada p. Barth — dziwnego owocu drzewa legislacyjnego można określić jak następuje:

Pewne wielkie państwo zakupuje co roku 54 milionów uncyj pewnego towaru, którego zgoła nie potrzebuje, który w wielkich piwnicach zamykać i dzień i noc strzedz go musi. Że ten towar nazywa się właśnie srebrem, to jest w istocie rzecz dosyć obojętna, główną bowiem zarządzenia tego przyczyną jest: produkującym ten towar w Stanach Zjednoczonych wyższą zapewnić za towar ich cenę — który to eksperyment można było snadno zrobić z każdym innym towarem: z bawełną, miedzią, kalesonami wełnianemi.

Cena musi zawsze się podnieść, jeżeli ktoś olbrzymiemi ilościami zakupuje towar, którego potrzebować nie może. Naturalnie, że jedynie państwo może coś takiego czynić systematycznie — indywidyum pojedyncze, któreby się czegoś podobnego dopuściło, zamkniętoby natychmiast w domu warjatów.

Rząd Stanów Zjednoczonych zresztą płaci za zbyteczne dlań srebro, którego mocą ustawy obowiązany jest za 125 milionów marek rocznie więcej niż dotychczas zakupywać — nie złotem lub innemi towarami, lecz papierem.

Wobec bogactwa i odpowiedniego onemu kredytu Stanów Zjednoczonych utrzymałby ten papier w obrocie zupełny walor swój nominalny, chociażby pokrycia w srebrze nie miał za sobą. Można było przeto srebro zostawić zupełnie w spokoju, aby sobie w ziemi siedziało, — nie było potrzeba wydobywać go z mozołem, przetapiać i następnie składać w katakumbach rządowych, jeżeli tylko o pomnożenie środków obiegowych chodziło.

To „pomnożenie pieniędzy" było bowiem ponętą, zastawioną na rolnika amerykańskiego, którego mamiono tem, że zboże jego podskoczy w cenie tem bardziej, im więcej pieniędzy się natworzy. I rozwój rzeczy dopomaga na razie temu mamidłu. Kiedy pod wpływem opartej na amerykańskim bilu srebrnym spekulacji międzynarodowej srebro prawie o 20 prc. w cenie podskoczyło, przyszło w tych krajach, które jako główni konkurenci Stanów Zjednoczonych — w Rosji, Indjach, Austro-Węgrzech — na polu eksportu płodów rolniczych występują, do takich zmian w cenach, że cena światowa zwłaszcza zboża znacznie w górę poskoczyła.

Kraje owe posiadają walutę srebrną, albo opartą na srebrze papierową. Podskoczenie ceny srebra o 20 prc. musiało więc przedewszystkiem wypaczyć stosunek wartości srebra i opartych na srebrze pieniędzy do innych towarów, czyli innemi słowy: kto w Indjach, Austro-Węgrzech lub Rosji chce kupować zboże, ten musi za używane w tych krajach pieniądze płacić w złocie, które jest pieniądzem targowicy światowej — znacznie więcej, niżeli tuż przed pojawieniem się bilu srebrnego na widnokręgu, — naturalnie pomijamy tu wszelkie inne zwykłe okoliczności, na cenę wpływające.

Impuls, wywołany tym sposobem na układanie się cen niektórych najważniejszych przedmiotów handlu światowego, jest nawskróś sztuczny

---

17)

GRABARZE.

POWIESC WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

Syn ojca słuchając, był nie tyle wzruszony, co niewysłowioną czcią dla niego przejęty. Widział przed sobą nie tego, przed którym miał drżeć, lecz przyjaciela, który choć cierpiał głęboko, ani się miotał, ani gniewał, tylko dla własnego jego dobra przemawiał mu do serca i rozumu. Stanisław chciał już usta otworzyć i wypowiedzieć słowo sakramentalne, ojciec atoli, zamiar jego odgadując, rzekł dobitnie:

— Dobrze się wpierw namyśl, synu, nim dasz przyrzeczenie, którego ci złamać nie wolno! Wolisz powiedzieć: Ojcze! jam słaby, ja nie wiem, ażali danego słowa potrafiłbym dotrzymać, wolisz dalej błądzić i mnie widzieć na marach, niż żebym ja był kiedyś zmuszonym zawołać: To nie moja krew! to nie mój syn! to nie Tęczyński!... Gdybyś miał kiedyś zapomnieć o słowie szlacheckiem, które jest tem samem dla nas, czem dla innych przysięga na ewangelję, zaiste! stokroćbym wolał, by na tobie ród nasz zgasł na wieki, wolałbym cię opłakać, niż się na twój widok rumienić. Wyryj to sobie synu głęboko w pamięci, bo ojciec ci to mówi w cztery oczy, nie przed światem dla marnego popisu, a jeno w obliczu tego Boga, który sam jeden nas słyszy. Cóż, Stanisławie, przysięgniesz na twój honor, że długów więcej nie będziesz robił?

— Przysięgam! — syn zawołał, ojcu do nóg się rzucając.

Hrabia pochylił się nad synem, jego piękną głowę wziął w swoje dłonie, a gdy ją całował, łzy duże, gorące stoczyły mu się po sędziwem obliczu i na głowę jedynaka upadły.

Po tej scenie bez świadków, hrabia zaciągnął pożyczkę, zaspokoił długi Stanisława i wraz z Konradem bezzwłocznie do Lipińca odjechał. Nawet zięciowi nie powiedział co zaszło między nim a synem.

Stanisław został w mieście do jesieni; w październiku kończyła się jego służba wojskowa. Ojciec kilka razy w tym czasie do stolicy przyjeżdżał, lecz ani go badał, ani moralizował, a tem mniej nie wspominał o tem, co między nimi zaszło. Dowiedział się tylko przypadkiem, że syn jego bardzo się ustatkował, że uczy się do egzaminu, gdyż chce zostać porucznikiem, że z dawnymi przyjaciółmi zerwał stanowczo, i że teraz towarzyszem jego nieodstępnym jest Antoś Grzywa, tak samo jak on ochotnik jednoroczny, a synowiec pana Bartłomieja Grzywy, właściciela Strzałkowic. Hrabia z początku nie bardzo się tem ucieszył, że syn jego obrał sobie przyjaciela o nazwisku tak bardzo demokratycznem, przytem krewnego człowieka, który ani w powiecie ani w kraju nie miał miru, wszelako po zaciągnięciu bliższych wiadomości, zmienił swoje zdanie, ponieważ się okazało, że Antoś jest młodzieńcem bardzo przyzwoitym, pilnym i oszczędnym. Znajomość i bliższy stosunek z takim kolegą, mógł Stanisławowi wyjść tylko na dobre.

Do końca służby wojskowej, młody Tęczyński, ku powszechnemu zdumieniu, prowadził się wzorowo i żył nadzwyczaj skromnie, a pod jesień przyjechał do domu w uniformie porucznika od ułanów, w którym tak mu było do twarzy, że na jego widok obie siostry spłakały się z radości, a zaś Paszuta w panicza zapatrzony, z drżących rąk upuścił całą tacę serwskiej porcelany, która zapewne dla tego, że była stara i krucha, na tysiączne kawałki się rozprysnęła.

Hrabia nie żałował teraz pieniędzy, które zapłacił; w głębi ducha, z czem się wszakże przed zięciem nie zdradzał, był nawet kontent, że jedynak trochę mu się wykoleił, albowiem głównie tej okoliczności przypisywał wyrobienie się w nim charakteru.

W głuchej jesieni, Stanisław w towarzystwie człowieka znanego z taktu i nauki, który był mu nie tyle mentorem, co doradcą i przyjacielem, wyjechał do Oxfordu, gdzie najmniej przez dwa lata miał na uniwersytecie oddawać się naukom prawa i umiejętności politycznych.

Rok pierwszy upłynął szczęśliwie i z wielkim dla niego pożytkiem. Wakacje spędził razem ze swym towarzyszem w Lipińcu. Pod zimę odjechał znów do Oxfordu.

Hrabia widział się bliskim kresu swoich marzeń. Za rok miał Stanisław wrócić skończonym człowiekiem. Potem czekała go służba w ambasadzie, z którą były połączone stosunki, zaszczyty i dostojeństwa.

Wśród zimy otrzymał hrabia z pieczęcią poczty londyńskiej list następujący:

„Jaśnie Wielmożny Panie hrabio!"

„Po długim namyśle postanowiłem nareszcie donieść JWPanu hrabiemu, że syn jego, hr. Stanisław, opuścił mnie przed miesiącem w sposób równie tajemny, jak niespodziewany i z Oxfordu udał się do Londynu. Nim mogłem się dowiedzieć, gdzie się podział, upłynął cały dzień. Odkrywszy nareszcie drogę, którą odjechał, pospieszyłem niezwłocznie do Londynu, i tu szukałem go najpierw przez osoby prywatne, a gdy te na jego trop nie mogły mnie wprowadzić, nawet przez policję. Nareszcie po wielkich zachodach dowiedziałem się, niestety, że hr. Stanisław, w towarzystwie jakiejś gwiazdy teatralnej, odjechał do Francji, zkąd prawdopodobnie udał się na Południe. Źlem może zrobił, że o tem smutnem zdarzeniu nie uwiadomiłem niezwłocznie JWPana hrabiego, mniemam jednak, że jak ja, postąpiłby każdy inny na mojem miejscu. Bo i dlaczego miałem porywczo przestraszać ojca, i może go jeszcze narażać na trudy długiej, w tej porze roku wielce uciążliwej, ba! nawet niebezpiecznej podróży, skoro młody człowiek, po kilku lub kilkunastu dniach, mógł wrócić do swych studjów i obowiązków. Sądziłem przeto, że lepiej będzie, jeśli wpierw uczynię wszystko, co do mnie należy, a dopiero w ostateczności uwiadomię JWPana hrabiego o tem, co się stało. Porozsyłałem więc depesze na wszystkie strony, a gdym dostał pewną wiadomość, że hr. Stanisław zatrzymał się dłużej w Nicei, natychmiast do niego napisałem. Na to otrzymałem dziś załączoną depeszę telegraficzną, tej osnowy: „Według praw francuskich, a przebywam obecnie na ziemi francuskiej, jestem pełnoletni, więc też proszę uprzejmie, byś mnie pan raczył ze swej opieki na zawsze wypuścić." Wobec tego, nie pozostaje mi nic, jak tylko JWPana hrabiego przeprosić, że wbrew własnej woli, zawiodłem położone we mnie zaufanie, i..."

Tu hrabiemu list z ręki wypadł.

Długo stał nieruchomy, bardziej podobny do trupa, niż do człowieka żyjącego, i błędnem okiem toczył dokoła, jakby się chciał upewnić, że nie śni. Potem wziął list i na nowo, słowo po słowie, zaczął go odczytywać. A gdy skończył, potarł czoło, westchnął, zsunął się na fotel i oburącz oczy sobie zasłoniwszy, zaczął płakać. Płakał cicho, ale tak gorzko, tak boleśnie, jak płacze tylko starzec, spoglądający na ruinę marzeń całego żywota...

Niespodziewanie weszła Zosia do jego pokoju, a ujrzawszy ojca w boleści pogrążonego, przed nim list otwarty, wymknęła się na palcach i nie mogąc oddechu chwycić, zaczęła Konrada szukać. Znalazła go nareszcie.

— Konradzie! idź do ojca!... Idź! — zawołała za serce się chwytając. — Ojciec dostał jakiś list... Idź Konradzie!

Młodemu człowiekowi, jak gdy błyskawica chmurny horyzont oświetla, nagle w głowie się rozjaśniło. Domyślił się, że albo od Stanisława, bądź też o nim przyszło coś strasznego. Chwili się nie wahając, pobiegł do pokoju teścia.

Hrabia na jego widok wyciągnął ramiona, ujął go za obie ręce, przycisnął do piersi i jęknął gdzieś z głębi serca:

— Tylko ty jeden zostałeś mi Konradzie! Tylko tyś mój syn!

— Ojcze! co się stało?

— Czytaj! Czytaj!

To mówiąc, podał mu list fatalny.

Konrad przeczytał i na śmiech się siląc, zawołał:

— Ależ niech to ojca nie przeraża!... Między młodzieżą awanturki podobne, to chleb powszedni... Młody musi wyszumieć!

— Niechaj ci szumią, którzy mogą... których to nie gubi!... Stanisław miał najwyżej kilkaset franków..... niewątpliwie więc popadł w długi.

— Może ojcze, nie jest, tak źle, jak sądzisz... Diwy miewają czasem miliony...

Hrabia porwał się z fotelu, jakby go jadowity wąż ukąsił.

— Nie mów tego, Konradzie! — zawołał — gdyż z wszystkiego toby było najgorsze! Wolałbym, żeby mój syn poszedł po żebrach, niż żeby miał żyć na koszt tych!....

Urwał, i aby ulżyć piersi, która mu rozpaczą i bolem wezbrała, zaczął krokiem nierównym, nerwowym, chodzić po gabinecie.

Konrad śledził go wzrokiem niespokojnym.

Tak byli obadwa przejęci i zmieszani, że w dniu tym nie mogli żadnego planu ułożyć. Rozumieli to dobrze, że Stanisław, sam sobie pozostawiony, zaszedłby tam, gdzieby go los zaniósł, a nie wiedzieli, jak go do kraju sprowadzić. Dopiero nazajutrz, pani Alicja, wziąwszy udział we wspólnej naradzie, sprawę rozstrzygnęła.

(C. d. n.)

i właśnie dlatego musi się dla całego gospodarstwa światowego w niedalekim czasie wytworzyć położenie arcyfatalne. Około przywrócenia zaburzonej sztucznie równowagi pracować będzie dążność dwojaka. W krajach posiadających walutę srebrną, dążeniem powołanem wszelkich towarów będzie, wrócić do naturalnego wobec waluty krajowej stosunku, tj. za pieniądz, którego siłę zakupna podwyższono, będzie też można — po pewnym okresie przejściowym — odpowiednio więcej zakupić towarów. A zatem cena towarowa [illegible] znowu spadnie. Z drugiej zaś strony podwyższona sztucznie cena srebra spaść będzie musiała, skoro powód podskoczenia jej — zakupno wielkich ilości zbytecznego srebra przez Stany Zjednoczone — odpadnie, albo produkcja srebra pod wpływem sztucznego podwyższenia ceny wzrośnie.

Zapewne nastąpi ta druga alternatywa. Według p. Leecha, dyrektora mennicy Stanów Zjednoczonych, produkcja srebra w latach 1873 do 1889 z 63 milionów uncyj podniosła się do 126 milionów uncyj, a zatem się podwoiła. Obliczenie to może być nie na włos trafnem, ale to rzecz pewna, że w okresie ciągłego spadania ceny srebra produkcja jednak tego metalu się znacznie podniosła. Nieubłagana logika powiada przeto, że wobec teraźniejszych, sztucznie wytworzonych wyższych cen srebra, produkcja onego daleko potężniej się powiększy. W *Economiste Français* przepowiada p. Paul Leroy-Beaulieu, że produkcja bardzo rychło podskoczy do 150 i 180 milionów uncyj. Można i co do tego obliczenia spierać się o dokładność cyfr, ale żaden rozumny człowiek wątpić nie zdoła, że pomnożenie produkcji srebra nastąpi.

Otóż ten fakt po niejakim czasie — a ponieważ spekulacja takie fakta na długo naprzód dyskontować zwykła — więc w czasie stosunkowo krótkim, fakt ten, pomimo amerykańskiego prawodawstwa srebrnego, znowu ceny zniży na srebro, a wtedy prawdopodobnie przyjdzie chwila, że też cierpliwość amerykańskich kontrybuentów podatkowych się wyczerpie. Bil srebrny, nakazujący zakupywanie srebra, zostanie wtedy cofniętym, i nastąpi zniżka ceny srebra, o jakiej się nigdy nikomu nie śniło.

Że rozwój tej sprawy taki obrót weźmie — kończy p. Barth — a że w następstwie onego ciężka się kryzys światowa wywiąże, to mojem zdaniem jest tak pewne, jak Amen w pacierzu. Niepewnem jest chyba jeno, kiedy ta kryzys wybuchnie i jakie przybierze rozmiary. Ale im prędzej wybuchnie, tem mniej zgubną się okaże.

Znaczenie Ugronowskiego programu we Węgrzech.

Koryfeusz ten skrajnej lewicy węgierskiej, nie wielką może mieć nadzieję, aby na rzecz swojego programu podbił całe „stronnictwo 1848 r. niepodległości", czyli jak on nazywa, oczyścił je z naleciałości sprzecznych z tegoż politycznem zadaniem. Propaganda atoli, jaką czyni z powodzeniem wśród młodszych żywiołów stronnictwa, skłoniła już drugiego wiceprezesa klubu parlamentarnego stronnictwa, namiętnego pana Polónyi do złożenia swej godności, byle Ugronowi [illegible] podstaw do jego występowań [illegible] stan stronnictwa, [illegible] swej secesji. Działanie propagandy Ugrona jest tymczasem najdonioślejsze na żywioły w kraju bądź niezwiązane wcale ze stronnictwem [illegible]

Program Ugrona w kraju samym działa nader przyciągająco. Niewątpliwem stało się dla wszystkich, że wskutek tego programu i tej propagandy, parlamentarne stronnictwo opozycji umiarkowanej zniknie zupełnie ze sceny. [illegible] kilku osobistych przyjaciół — a jakkolwiek ten nowy ustrój wyjdzie w największej mierze na korzyść stronnictwa liberalnego, to jednak i to stronnictwo rządowe nie może patrzeć na to obojętnie, [illegible] propaganda Ugrona nie sprawiła mu znacznej szkody, nie odciągnęła odeń zwolenników i nie podkopała jego kredytu politycznego.

W tej to obawie *Pester Lloyd* zamieszcza artykuł, pióra swego naczelnego redaktora, słynnego parlamentarzysty, pana Falka, w którym tenże stara się tak w kraju, jak i poza Węgrami uspokoić opinię co do siły obecnego rządzącego stronnictwa [illegible]

„Skoro nieco głębiej zbadamy różnice, jakie w oświadczeniach czcigodnych członków najskrajniejszej lewicy się uwidoczniają — pisze *Pester Lloyd* — i skoro je poddamy poważniejszemu rozważaniu, to znajdziemy, że te różnice są tylko pozorne i że obie ryby, o których wagę prowadzą spór owi panowie, są jednakowo ciężkie czy lekkie.

„Poseł p. Ugron chciał wykazać różnicę między partją czterdziestego ósmego a czterdziestego dziewiątego r. w łonie stronnictwa niepodległości, ale właśnie ci z członków jego stronnictwa, do których [illegible] jej wyjaśnienie.

„Ważniejszą się wydaje różnica istniejąca między obiema odcieniami stronnictwa niezawisłości, która polega na ich stanowisku co do ugody z r. 1867; powiadamy wydaje się, gdyż według naszego zdania i tu nie ma istotnej różnicy. Skoro nawet przeciwnicy Ugrona zapewniają, że nie stoją na stanowisku teorji niemożliwości [illegible] unię personalną poprostu przez zniesienie istniejącej ugody, podczas gdy Ugron chce zdążać do tego samego celu drogą nowej ugody, gdyż skoro p. Ugron nie chce wspólnej armii a przedewszystkiem spraw wspólnych, a więc nie chce organu do parlamentarnego traktowania tych spraw i chce to, w tak przezeń nazwanej „nowej ugodzie" uczynić ustawą, to byłoby to ugodą, która właściwie nie jest żadną ugodą, ale poprostu zniesieniem istniejącej ugody, a więc tem samem, czego chce także druga część stronnictwa niezawisłości. Także i pod tym względem nie ma zatem różnicy, ale program obu odcieni w stosunku do ugody jest w swej istocie zupełnie ten sam; tylko ten identyczny program ma nie jedną ale więcej dziur. Ugoda z roku 1867 zawiera w istocie pewne zmienne szczegóły, ale w głównych zarysach zawartą została w charakterze obustronnego układu obu państw monarchii i może tylko za zgodą wszystkich biorących udział w układzie stron być zmienioną lub zniesioną, a więc za zgodą korony i austrjackiego i węgierskiego parlamentu. Jakby się korona wobec takiego przedsięwzięcia zachowała, o tem nie mówimy.

„Jestto pytanie, które może pozostać poza obrębem publicznej dyskusji. Także co do tego, czy dałoby się uzyskać zgodę reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów dla zmiany lub zniesienia ugody z r. 1867, nie chcemy rozpoczynać dyskusji; ale pierwszy i najkonieczniejszy warunek urzeczywistnienia programu stronnictwa niezawisłości wymagałby zgody węgierskiego sejmu tj. stworzenia większości, któraby się oświadczyła przeciw ugodzie z r. 1867 i przez to była skłonną do ponownego wytoczenia sprawy prawno-państwowej. A stronnictwo niezawisłości od 23 lat stara się ustawicznie o utworzenie takiej większości i w pierwszych latach po r. 1867 wspieranem było przez wielkie, liczbą i zdolnościami stronnictwo pod wodzą znakomitych mężów stanu: Kolomana Tiszy i Kolomana Ghyczy. I jakiż był wynik?

„Liczba zwolenników obecnych prawno-państwowych zasad zwiększała się z roku na rok; opierająca się na tych zasadach większość z każdemi wyborami pomnażała się, także wreszcie Tisza i Ghyczy widzieli się zmuszonymi wraz z całem lewem centrum z tych faktów wyciągnąć jedyny słuszny wniosek, że należy pójść za wolą narodu tak niedwuznacznie wyrażoną, i zaniechać walki przeciw istniejącym podstawom prawno-państwowym. Co się więc nie udało stronnictwu niezawisłości w związku z tak potężnymi sprzymierzeńcami, mogłożby być dokonanem przez nie samo? Czyż zdoła to przeprowadzić wobec faktu, nawet w najgorszym razie niedającego się zaprzeczyć, a uznanego przez całą Europę, że Węgry w ciągu ostatnich 23 lat, właśnie na podstawie tych tak ostro napadanych prawno-państwowych zasad do niezwykłego rozkwitu doszły, a wraz z tem cała monarchia osiągnęła taką siłę jak nigdy przedtem.

„Czyż rozsądny polityk może naprawdę w to wierzyć, że wśród takich okoliczności znajdzie się w tym kraju większość, która wobec wielkich zadań, jakie nowe Węgry mają jeszcze przed sobą, a których dokonanie właśnie wskutek wysokiego stanowiska, jakie w ostatnich czasach zajęły w szeregu państw europejskich, stało się nietylko wymaganiem we własnym interesie, ale wprost obowiązkiem honorowym — czyż da się pomyśleć, pytamy, by się znalazła tu kiedykolwiek większość, któraby postanowiła, wszystkie te korzyści ostatnich dwu dziesiątków lat ponownie zakwestjonować, bez żadnej konieczności zniszczyć stan rzeczy, któremu Węgrzy zawdzięczają erę swojej materjalnej i duchowej pomyślności, ślepo rzucić się w niepewną przyszłość i tak ciężko dręczony dawniej kraj znów uczynić igraszką fal i wichrów? Na te pytania niechaj sobie przedewszystkiem panowie Ugron i Eötvös odpowiedzą. Skoro się spierają o to, w jakiej formie istniejąca ugoda ma być zniesioną i co następnie w jej miejsce wprowadzić należy, niechaj pamiętają o tem dobrze, że ich wielki spór obraca się około spraw do których koniecznym warunkiem byłoby aby się we Węgrzech znalazła większość, któraby wstrząsnęła dotychczasowemi prawno państwowemi podstawami, a że w obecnych czasach nie da się znaleść takiej większości".

Wobec tych wywodów posła Falka zauważyćby wypadało, że stronnictwo niepodległości liczy w Izbie 100 członków i mimo wszelkich przyczyn przytoczonych przez *Pester Lloyd*, wobec przychylnego dlań prądu panującego w Węgrzech, prawdopodobnie przy najbliższych wyborach znacznie w liczbę wzrośnie.

Deputowany Ugron przybył w d. 15. bm. do Gyoma wraz z kolegą parlamentarnym swoim, p. Hoitsy, mającym zdawać sprawę przed swymi wyborcami. Ludność przyjęła ich wielkiemi owacjami. Po sprawozdaniu zaś p. Hoitsyego, w którem on stanął na stanowisku programu p. Ugrona i oświadczył się być tegoż zwolennikiem, p. Ugron w dłuższej mowie zaprzeczył, aby było zamiarem jego tworzyć nową partję, chce on tylko starą od niedobrych naleciałości uwolnić. On dąży do wytworzenia opozycji zdolnej do objęcia rządów, i dlatego stara się całą siłą oczyścić idee i żywioły stronnictwa, aby powód do nieporozumień został usuniętym. Wkońcu oświadczył, że Eötvös nie inne dawniej głosił idee, i że się wcale nie lęka rozwiniętej przeciw sobie agitacji, a wystąpi za użyciem jak największej energii w kierownictwie stronnictwa.

Sprawy samorządu.

(Rady powiatowe).

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie z miasta Rzeszowa został rozpisany na dzień 23 października r. b. Wybór ten odbędzie się w myśl ordynacji przez Radę miejską w Rzeszowie.

Wydział krajowy po przeprowadzonej lustracji gospodarstwa Rady powiatowej grebowskiej, uchwalił wyrazić prezydjum Wydziału powiatowego w Grybowie i temuż Wydziałowi, uznanie i podziękowanie za wzorowe prowadzenie urzędu.

(Ustawa dla miast i miasteczek).

Złożona z 9 członków ankieta tj. z pp. dr. Józefa Wereszczyńskiego, Tadeusza Romanowicza, dr. Filipa Fruchtmanna, Juljana Romańczuka, dr. Tadeusza Pilata, dr Franciszka Piekosińskiego, dr. Witołda Lewickiego, Józefa Michalczewskiego, tudzież radcy namiestnictwa hr. Łosia, zbiera się na zaproszenie Wydziału krajowego dzisiaj w gmachu sejmowym, aby się zastanowić nad projektem ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek.

(Trudności przy nabywaniu kainitu w Kałuszu.)

W skutek licznych próśb właścicieli większych i mniejszych posiadłości ziemskich, zwrócił się Wydział krajowy do władz skarbowych, żądając wyjaśnień co do ceny kainitu kałuskiego i podania warunków, pod jakiemi rolnicy tę dla roli cenną sól nabywaćby mogli.

Odpowiedź, jaką Wydział krajowy otrzymał, możnaby bez przesady uważać za zmierzającą do tego, aby ile możności odstraszyć wszystkich od nabywania kainitu. Pominąwszy już bowiem niesłychanie wygórowaną cenę 1 złr. za cetnar metryczny niemielonego kainitu, żądają władze skarbowe, ażeby zgłaszający się rolnicy o kainit wykazywali się certyfikatem wystawionym przez Towarzystwo gospodarskie, a zawierającym poświadczenie, że dla gleby zgłaszającego się rolnika jest kainit rzeczywiście potrzebny i to w takiej ilości, jak ten rolnik żąda

Po nadto jeszcze ma zgłaszający się o kainit złożyć oświadczenie, że kupionego kainitu będzie wyłącznie używał tylko na własnych gruntach, i że go nikomu ani za zapłatę, ani bezpłatnie nie odstąpi, bo w przeciwnym razie naraża się na skutki ustawodawstwa skarbowo-karnego.

Jeżeli to wydawanie certyfikatów przez Towarzystwa rolnicze nie ma być tylko czczą formalnością, to uzyskanie takiego certyfikatu byłoby bardzo kosztowne, boć przecież Tow. gospodarskie np. lwowskie mając wystawić taki certyfikat dla właściciela z okolic Husiatyna, musiałoby wydelegować na miejsce rzeczoznawcę, któryby miał orzec, czy dla tej gleby kainit jest potrzebny i w jakiej ilości. Koszta podróży delegata i wynagrodzenie za trud poniósłby oczywiście ten właściciel z Husiatyńskiego, potrzebujący tak mniej więcej 100 cetnarów tego produktu.

Zapłaciłby zatem za 100 ctn. kainitu loco Kałusz 100 złr. za uzyskanie certyfikatu także nie mniej jak 100 złr., za przewóz z Kałusza do Husiatyna licząc w to furmanki z kałuskiego szybu do dworca kolejowego w Kałuszu, za ładowanie, wyładowanie i przywiezienie z Husiatyna do domu także lekko 100 złr. Razem tedy zapłaciłby ów właściciel okrągło 300 złr., a dostałby za to — no dostałby wielkie kamienie kainitu, z którym naprawdę niewiedziałby co począć. Nawet drogi swej nie mógłby wyszutrować temi kamieniami, bo się drugiem osobistem oświadczeniem zobowiązał, że tego kamienia nikomu nie daruje ani też na co innego nie użyje, tylko na rolę!

Że jednak kainit w tym stanie, w jakim z Kałusza przyszedł, jest nie do użycia na roli, dowodzić zbyteczna, boć przecież bryłami kainitowemi nikt roli nie będzie nawoził. Trzeba zatem te bryły sproszkować, a chcąc je sproszkować trzeba mieć młyn do mielenia kainitu, czyli przygotować się na nowy dalszy wydatek.

Przypuściwszy jednak, że taki młynek w okolicy się znajduje i że ten nabywca 100 cetn. metrycznych za niewielką opłatą sproszkował te bryły, to i tak jeszcze bardzo wątpliwym będzie skutek ze znawożenia roli tym proszkiem, gdyż odministracja salin kałuskich wcale nie gwarantuje ilości zawartego w kałuskim kanicie „kali" (tlenek potasu), tego jedynego w tym wypadku składnika chemicznego, użyźniającego rolę.

Przeciwko tym zarządzeniom i przeciw ustanowionej na 1 zł. cenie za 100 cetn. metr. wystąpił Wydział krajowy i przesłał do ministerstwa skarbu wyczerpujące pismo, w którem na te niedogodności przy nabywaniu kainitu wskazuje. Czy i jaki skutek pismo to odniesie, przyszłość pokaże. Nam się zdaje, że w interesie administracji skarbowej leżeć powinno, aby kopalnie kainitu pewien dochód przynosiły, a stać się to może tylko wtedy, jeżeli zbyt tego produktu będzie ułatwiony. Tak zaś, jak obecnie jest przy tych zarządzeniach i tej cenie, dojść łatwo może do tego, że zamiast dochodów, straty przyniesie kopalnia kałuska, a wątpimy, by to leżało w zamiarach rządu.

Lasy ordynacji Łańcuckiej.

Łańcut d. 16. września.

(Korespondencja *Gazety Narodowej*).

Wycieczka naukowa do lasów ordynacji łańcuckiej zgromadziła o godz. 6 rano na dworcu kolejowym prawie sto osób. W Łańcucie oczekiwało nas już do 30 furgonów, dostarczonych z folwarków ordynacji, któremi ruszyliśmy w dalszą drogę do Julina, miejscowości oddalonej od Łańcuta o 15 kilm., gdzie w uroczym miejscu znajduje się w uader gustownym stylu zbudowany i z wielkim komfortem urządzony pałacyk myśliwski. Ztąd po krótkim spoczynku i posiłku rozpoczęto właściwe zwidzanie lasów, a mianowicie rewiru Brzoza, następnie rewiru Wydrze, a w końcu rewiru Zalesie.

Lasy należące do ordynacji Łańcuckiej obejmują 11.936 hektarów podzielone są na 15 rewirów. Na czele administracji gospodarki leśnej stoi dyrektor lasów. Administrację pojedyńczych rewirów wykonuje 10 leśniczych w większych rewirach, z przydzielonymi do pomocy 3 podleśniczymi i 3 adjunktami.

Podczas zwidzania wymienionych wyżej trzech rewirów, przyczem nawiasem powiedziawszy zrobiliśmy bądź to pieszo bądź podwodami, przeszło 40 kilm. drogi, nabył każdy przekonanie o prawdziwie wzorowem prowadzeniu gospodarki leśnej tak w ogólności, jako też w każdej gałęzi w szczególności.

Piękne zręby obsiewne, staranne kultury — wzorowe trzebieże i t. p. zachwycały każdego z uczestników.

O godzinie 3. po południu, gdy chwilowy deszcz zupełnie już padać przestał, a zachmurzone niebo rozjaśniać sie zaczęło, stanęliśmy w położonym w rewirze Zalesie, zwierzyńcu „Izabelin" zwanym, który po części żelaznym drucianym płotem, po części parkanem drewnianym ogrodzony dokoła, zajmuje przestrzeń 97·6 hektarów, a gdzie utrzymuje się stan danieli około 60 sztuk i kilka jeleni.

W punkcie środkowym prawie tego zwierzyńca, w postanowionym umyślnie ku temu celowi pawilonie, zarówno pięknie i gustownie udekorowanym, jak okazała brama tryumfalna, ustawiona przy wjeździe do lasu, podejmywał uczestników ordynat łańcucki hr. Roman Potocki a drużyna zasiadłszy do suto zastawionych stołów, bawiła się ochoczo i gwarno przy dźwiękach muzyki wojskowej 90 pułku piechoty z Jarosławia.

Podczas biesiady nie brakło samo przez się toastów i rozmaitych przemówień. Pierwszy zabrał głos hr R. Potocki a podnosząc znaczenie hodowania i pielęgnowania lasów dla ogólnej gospodarki krajowej i ekonomji społecznej, a tem samem wzniosły i wdzięczny zawód leśnictwa wzniósł toast na cześć leśników.

Następnie wniósł ordynat, jako prezes towarzystwa, zdrowie nowo mianowanego krajowego inspektora lasów p. Antoniego Góralczyka, wyrażając nadzieję, iż powołany na tak ważną posadę, starać się będzie iść ręka w rękę z intencjami towarzystwa leśnego i dążyć do tychże samych celów, co ono.

Pan Góralczyk, oświadczając, iż dążenie to będzie najważniejszem jego zadaniem i staraniem — z podziękowaniem wychylił kielich na cześć i powodzenie towarzystwa leśnego.

Później zabrał głos profesor Tyniecki, podnosząc zasługi hr. Romana Potockiego, jako prezesa towarzystwa od czasu zawiązania się takowego, — mianowicie z powodu tego, że jako prezes Towarzystwa daje najpiękniejszy i zachęcający przykład do pracy na tem polu, prowadząc w dobrach swych tak wzorowe gospodarstwo leśne, i wzniósł toast na cześć ordynata, który zgromadzenie potrójnym okrzykiem „niech żyje" powtórzyło.

Pan Ligman zaznaczając zasługi administracji ordynacji łańcuckiej i pojedyńczych jej członków i współpracowników, wzniósł toast na cześć tychże w ręce dyrektora Reicharda, pan Góralczyk na cześć pełnomocnika dóbr hr. Potockiego, pana Szczerbickiego, pan Arway na cześć hr. Romanowej Potockiej, a w końcu pan Makarewicz staropolskie „Kochajmy się".

Przed opuszczeniem uroczego miejsca, sporządził p. Janusz z Rzeszowa fotografię wszystkich uczestników wycieczki.

Po zwidzeniu zwierzyńca, założonych tam pięknych stawków, żywych płotków, spacerowych chodników i innych urządzeń i upiększeń parkowych, następnie pięknej szkółki drzew zagranicznych i resztę rewiru Zalesie, — podążono z powrotem podwodami do stacji kolejowej w Łańcucie a ztąd o godz. 7. wieczór osobnym pociągiem spacerowym do Rzeszowa.

VIII. walne zgromadzenie Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

Rzeszów dnia 16. września.

(Korespondencja „Gaz. Narod.")

Dziś przed południem rozpoczęły się obrady, jako w ostatnim dniu zjazdu, sprawą listu fundacyjnego im. Strzeleckiego, poczem omawiano sprawę założenia szkół dla podrzędnej straży lasowej. Wniosek ten p. Hołowkiewicza, referowany na dzisiejszem posiedzeniu przez p. Dobruckiego, zarówno ze względu na ważność sprawy, jak i koszta, jakieby utworzenie takich szkół za sobą pociągnęło, nie został ostatecznie uchwalony, ale po dłuższej dyskusji przekazano go jeszcze wydziałowi dla rozpatrzenia i przedłożenia na najbliższym zjeździe szczegółowych wniosków. Podobnie załatwiono wniosek, domagający się opustu podatku gruntowego od lasów klęskami elementarnemi nawidzonych. Natomiast uchwalono, by zarząd Towarzystwa wniósł jeszcze raz petycję o ustawę ku niszczeniu pędraków. — W kwestji sadzenia czarnej sosny powzięto rezolucję, aby zalecić sosnę tę do sadzenia na stokach wyżyny podolskiej o podglebie wapiennym. Nadto rozesłany zostanie w tej sprawie kwestjonarz do delegatów.

Referat inspektora Góralczyka z wycieczki do lasów łańcuckich, o której podajemy na innem miejscu sprawozdanie, przyjęto oklaskami. Po sprawozdaniu p. Martyńca o stanie zabudowań i zalesień potoków górskich, uchwalono popierać zadanie Towarzystwa tatrzańskiego co do ochrony stoków gór.

Po zakończeniu obrad, prof. Tyniecki wyraził serdeczne podziękowanie hr. Potockiemu za przyjęcie w Łańcucie, reprezentacji zaś m. Rzeszowa za gościnność.

Wieczór odbył się przy nader licznym udziale tak członków zjazdu, jak i miejscowych osób, bankiet, urządzony kosztem miasta.

Pierwszy toast wzniósł prof. Tyniecki na cześć reprezentacji miasta z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie. Następnie p. Pogonowski wzniósł kielich na cześć leśników i powodzenie Tow. leśnego. P. Makarewicz toastował na cześć dr. Zbyszewskiego, jako prezesa kasyna i inicjatora przyjęcia członków zjazdu. Dr. Zbyszewski na powodzenie Tow. leśnego w ręce p. Makarewicza, a p. Dobrzański dziękczynny toast za trudy komitetu w ręce p. Pogonowskiego, p. Guckler na cześć i rozwój miasta, a p. Pogonowski zdrowie prezydenta sądu p. Lubaszka i prokuratora p. Zakliki. P. Lubaszek wychylił kielich na pomyślność inspektoratu leśnego, a p. Arway zdrowie prof. Tynieckiego. Uczta zakończyła się toastem burmistrza p. Pogonowskiego „Kochajmy się" i p. Kulińskiego na zgodę dwóch pobratymczych narodów polskiego i ruskiego.

Cały zjazd wypadł tego roku nader dobrze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. września.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły, gminie Kamienne, w powiecie sanockim, na budowę cerkwi filialnej, zapomogi w kwocie 100 złr. — komitetowi parafialnemu w Obertynie, w powiecie horodeńskim, na budowę kościoła zapomogi w kwocie 200 zł.

* **Ze sfer notarjalnych.** P. Stanisław Antoni Wieniawa Długoszewski notarjusz w Sołotwinie przenosi się do Cieszanowa z d. 20. bm.

* **Awans straży skarbowej** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała respicjentami nadstrażników: Edmunda Wyszyńskiego, Izydora Wania, Justyna Padolińskiego, Piotra Jaksmanickiego, Leopolda Bilskiego, Antoniego i Kazimierza Mikołajskich, Jana Marmarowicza, Ferdynanda Otwinowskiego, Józefa Gembisa, Mikołaja Chymczyka, Jana Pilińskiego i Franciszka Wieńkowskiego.

* **Odznaczenie.** Dyrektor zakładu leczniczego Trenczyn-Cieplice p. Fridolin Krepler otrzymał w uznaniu za świetne prowadzenie zakładu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

* **Pogoda** od kilku dni zawitała do nas ponownie — temperatura atoli ciągle jest bardzo niską.

* **Zamierzona podróż** ministra Schönborna do Galicji ma na celu zbadanie czy w kraju naszym potrzebne jest pomnożenie sił sądowych i w jakiej ilości.

* **Strach ma wielkie oczy.** Pod tym nagłówkiem podaje *Czerw. Ruś* komunikat, który jest tylko mydleniem oczu. Czytamy w *Czerw. Rusi*: „Od Zbaraża piszą nam, że władze tamtejsze surowo zakazały włościanom, zostającym w nieodzownych stosunkach z Rosją — wielu z nich posiada tam grunta — wybierać się ostatniemi dniami za granicę. Powodem zakazu tego były bezwątpienia roztrąbiane przez prasę polską wieści, jakoby galicyjsko-rosyjscy wieśniacy zamierzali udać się w deputacji do imperatora Aleksandra podczas jego pobytu na manewrach wołyńskich. Zdawałoby się, że tego rodzaju pogłoski przejdą i zamilkną bez śladu, a tymczasem nawet władze rządowe dały im niepotrzebnie wiarę, zarządzając środki przeciw baśniom i insynuacjom."

Juścić pragnienie *Czerw. Rusi*, aby taka deputacja wyszła do cara, nie ziściło się, ale nie ziściło się dlatego, że zamiar odkryto. Zamiar chybiony nie staje się baśnią — przezto, że nie doszedł do skutku. A jak serjo szło rusofilom o ziszczenie tego zamiaru, dowodzi gorączkowa skrzętność, z jaką *Czerw. Ruś* neguje, i grubiaństwo iście kacapskie, z jakiem ujada na *Diło*, a więc na szczerego druha swego w antipolacyzmie.

* **Wśród aresztowanych** mieszczan i włościan ruskich, odstawionych do starostwa przemyślańskiego, wymieniliśmy za *Czerw. Rusią* Szymona Sachna, dodając, że o podżeganie przeciw Polakom podejrzany jest także syn jego Teodor, słuchacz 2 roku teologii, który na wolnej stopie pozostaje. Dziś skutkiem tego zgłosił się do nas p. Teodor Sachno, słuchacz 2 roku gr. kt. teologii, i prosił nas o zanotowanie, że po pierwsze nie jest synem ani nawet żadnym krewnym uwięzionego Szymona Sachny, a powtóre nie brał żadnego udziału w owych ogitacjach, ani nie był też w sprawie tej przez jakiekolwiek władze przesłuchiwany.

* **W szpitalu** na oddziale chirurgicznym, jak donosi *Dz. Pol.*, zdarzył się onegdaj smutny wypadek. Jedna z pacjentek, której niedawno amputowano nogę, skoczyła w poniedziałek o godz. pół do 8 rano z okna drugiego piętra i upadłszy na bruk, na miejscu wyzionęła ducha. Kobieta ta liczyła lat 30 i za dni kilkanaście miała już szpital opuścić.

* **Kobieta**, która onegdaj skoczyła przez okno ze szpitala i zabiła się na miejscu, nazywa się Marja Adamska, pochodzi z Wołczatycz, pow. bóbreckiego i liczyła lat 30.

* **Reorganizacja niemieckiego gimnazjum w Brodach** W gimnazjum tem, obchodzono dotychczas święta rzymsko-katolickie, grecko-katolickie i żydowskie, skutkiem czego liczba dni nauki nie wynosiła więcej jak około 100 rocznie, mimo, iż wakacje w tem gimnazjum trwały wyjątkowo tylko jeden miesiąc. Obecne rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, polecające, aby nauka odbywała się także i w soboty a tylko rozpoczynała się o godzinę później, bo o 9tej zamiast o 8mej, dąży do zrównania gimnazjum brodzkiego z innymi szkołami średnimi we wschodniej Galicji, z korzyścią dla należytej nauki szkolnej.

* **Nową szkołę ludową izrael. polską**, dla chłopców, na razie dwuklasową, zakłada w Tarnowie z dniem 1. paźd. stowarzyszenie Israel Allianz we Wiedniu.

* **Szkołę w Humniskach**, w pow. Brzozowskim, zamknięto bez żadnej na to uchwały. Czyżby sporadyczny koklusz, na który dotychczas żadno z dzieci uczęszczających do szkoły nie zachorowało — miał być tego powodem?

* **Wychodźtwo** do Ameryki nietylko nie ustaje, lecz przeciwnie, o ile z raportów władz wnosić można, zwiększa się w ostatnich miesiącach. W Krakowie i w Oświęcimie codziennie niemal powstrzymują ludność włościańską, całemi partjami, najczęściej bez odpowiednich funduszów puszczają się na wędrówkę. O jakimkolwiek usiłowaniu ujęcia tego prądu, w duchu pożytku dla włościan, czasem wcale dobrze nie wychodzący h na tej peregrynacji, nic nie słychać. Kto ma pieniądze, tego puszczą, innych władze odstawiają do miejsca pochodzenia i na tem kończy się cała czynność, chociaż było wiele projektów poważniejszego zajęcia się doniosłą tą kwestją.

* **Prace** około zaprowadzenia ksiąg gruntowych nie są jeszcze ukończone, według wykazu za drugi kwartał roku 1890, w 21 okręgach sądowych w Galicji wschodniej Prace przygotowawcze w Galicji odbywają się jeszcze w 129 gminach katastralnych, dochodzenia przedwstępne w 185 gminach, a w 198 gminach nic jeszcze nie zrobiono.

* **„W czytelni naukowej"** (Rynek 43) rozpocznie się szereg odczytów w środę dnia 7. b. m. o godz. 7 wieczorem. Po zagajeniu przez prezesa Towarzystwa p. Iw. Franko — odczyta p. Niemojewski z Warszawy swoje najnowsze utwory.

* **Konkursa** Są do obsadzenia: posady radcy skarbowego w VII. kl. rangi i dwie nadkomisarzy VIII. kl. rangi w obrębie gal. dyrekcji skarbu; dalej posada oficjała rachunkowego w X. kl. rangi ewentualnie posada asystenta rachunkowego w XI. kl. rangi dla spraw rachunkowo-salinarnych przy dyrekcji skarbu we Lwowie; wreszcie posada asystenta przy urzędzie sprzeży soli w Wieliczce w XI. kl. rangi. Termin podań na te wszystkie posady cztery tygodnie licząc od 15 bm. Podania wnosić należy do kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie.

Okręgowa Rada szkolna w Nowym Sączu rozpisuje konkurs na następujące posady nauczycielskie: 1) przy szkołach filialnych z językiem wykładowym polskim z płacą 250 zł. i pomieszkaniem: w Gostwicy, Jelny i Olszance. 2) przy takichże szkołach z językiem wykładowym ruskim w Dubnem, Leluchowie, Wojkowy, Złockiem i Zubrzyku. 3) przy szkołach etatowych z językiem wykładowym ruskim z płacą 300 zł. i pomieszkaniem w Powroźniku, Wierchomli i Żegestowie. 4) przy 2 kl. szkole w Tyliczu z językiem wykładowym ruskim posada kierującego nauczyciela z płacą 350 zł. i pomieszkaniem i młodszego nauczyciela z płacą 200 zł. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie. Podania wnosić za pośrednictwem przełożonych władz do Rady szkolnej w Nowym Sączu w ciągu 5 tygodni.

Magistrat m. Przemyśla ogłasza konkurs na posadę wachmistrza policji 360 zł., sierżanta 336 zł., dwóch kaprali 288 zł. i 11 policjantów po 240 zł. rocznie płacy. Termin zgłoszeń do dnia 10. października.

* **Kronika brukowa** W szynku przy ul. Kaźmierzowskiej l. 11 wszczęła się wczoraj bójka między Wojciechem Suszczyńskim i Marją Gembarzewską a zarobnikiem Smoniczką i jego kochanką. Obie czułe pary znalazły się następnie w policji. Suszczyński odniósł najcięższe uszkodzenie.

Walkę z ajentem policyjnym stoczył wczoraj w swojem pomieszkaniu przy ul. Łyczakowskiej l. 49 niejaki Jędrzej K. W skutek doniesienia, iż Jędrzej K. sprowadza do swojego pomieszkania podpite osoby i obgrywa ich w karty („w kupki"), udał się tamże ajent policyjny Terlecki, celem dokonania rewizji. Gdy ajent wszedł do sieni domu, Jędrzej K. uzbrojony w potężną laskę, wzbronił mu wstępu do pomieszkania, a z pomocą synowi przyszła także i matka wywijając w powietrzu żelaznym widelcem. Gdy ajent policyjny zawezwał do pomocy żołnierzy policyjnych, K. uciekł na cmentarz i tam się schował, został jednakże wyśledzony i wraz z matką aresztowany. Okazało się, że Jędrzej K. wygrał od kilku rzemieślników znaczniejsze kwoty pieniężne.

* **Zmarli.** Teodor Lusiński, żołnierz polski z r. 1863, z oddziału Lelewela, zmarł w 56 r życia.

Władysława Przedpełska, b. artystka teatrów warszawskich, zmarła w Warszawie w 44 r. życia.

W Iwiowcach, w Sanockim, zmarł ks. Michał Hrynde, hon. kanonik gr. kat. i proboszcz.

Dominik Hoffman, kontrolor kolei Karola Ludwika, zmarł wczoraj w Berlinie, powracając z kąpiel.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 17 września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe d. 16 bm. do 12. godz. w południe d. 17. bm.: mieliśmy wiatr co do kierunku północno-wschodni,

co do siły słaby (1·0), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (78% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 10 1°C, najwyższa + 15·0°C wczoraj po południu, najniższa + 4·8°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była pogodna; dziś rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm znajdowała się w Islandji; zwyżka 775 do 770 mm. w połudn. Szwecji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 771 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 17. bm do 12. w południe d. 18. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do + 13 0°C; niebo będzie prawie czyste, względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75%; opadu nie będzie. — Pogoda.

* **Jutro**, dnia 18. września św. Tomasza. — św. Cz. św. Mych.

— **Rohatyn** 16 września. (*Korsp. Gaz. Nar.*) Pod Rohatynem w Wierbiłowcach, d. 11. września r. b. zmarł śp. ksiądz Antoni Niedźwiecki, kanonik i proboszcz g. k. w 75 roku życia a 50 roku kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w Wierbiłowcach d. 13 bm. przy licznym udziale duchowieństwa i ludu wiejskiego. Nieboszczyk powszechnie był poważany i u kleru ruskiego znacznego używał wpływu. Gościnny i ożywiony dobrem humorem, umiał jednać życzliwych. Piastował niegdyś urząd dziekana, był członkiem Rady powiatowej i Towarzystwa gospodarskiego w Rohatynie. Dwukrotnie jeździł do Rzymu, a jego staraniem i znacznym kosztem własnym, stanęły piękne murowane cerkwie w Wierbiłowcach, Załużu i Babuchowie, które i wewnątrz pięknie przyozdobił i utrzymywał. Ruś kochał nadewszystko, ale Polaków uważał za braci i zachował do końca życia, jak najlepsze stosunki z sąsiadami i ks. kanonikiem r. l. Borszczowskim, którego jubileusz w roku zeszłym obchodziliśmy w Rohatynie. Krzyżów trójramiennych nie stawiał ani na cerkwiach, ani przy drogach, a w uroczystościach kościelnych chętny brał udział. Śp ksiądz Antoni Niedźwiecki był prawowitym rusinem i ubolewał nieraz nad tymi smutnymi stosunkami w kraju. Niech Bóg go za to przyjmie do swojej chwały i swiatłość wiekuista niechaj mu świeci po wszystkie wieki *F. R.*

— **Przemyśl** d. 16. września. W niedzielę dnia 14. bm. na zaproszenie „Gwiazdy" przemyskiej przybyło do nas Kółko amatorskie „Gwiazdy" lwowskiej. W sali stowarzyszenia przywitał serdecznemi słowy przybyłych gości p. Zakrzewski. Wieczorem amatorzy odegrali na zamku sztukę „Karpaccy Górale", która wypadła pod każdym względem bardzo dobrze, to też publiczność licznie zgromadzona nie szczędziła oklasków, aby dać dowód zadowolenia szanownym gościom. Po przedstawieniu zebrało się całe Towarzystwo w lokalnościach p. Zakrzewskiego, gdzie przy skromnej ale nader serdecznej biesiadzie, dr. Tarnawski, prezes „Gwiazdy" przemyskiej w swojej przemowie podziękował amatorom za ich trudy; poczem wznoszono toasty i omawiano rozmaite sprawy, które na przyszłość tylko korzyść dla Towarzystwa przynieść mogą. Po skończonej biesiadzie, udano się do lokalu „Gwiazdy", gdzie przy skocznych a dźwięcznych tonach muzyki wojskowej tańczono aż do odejścia pociągu. Jednem słowem dzień wspomniany pozostanie zapisany wybitnemi głoskami tak w sercach gości jak i przemyślan, zwłaszcza, że mamy znowu jeden dowód, że klasa rzemieślnicza oprócz swej żmudnej pracy fizycznej, pamięta także o rozwoju umysłowym.

— **Słynny pałac Alhambrę** w Grenadzie, wspaniały zabytek maurytańskiej architektury, zniszczył wczoraj 16. bm. pożar, który szerzył się tam dzień cały.

— **Pożar** w Warszawie zniszczył onegdaj pięć obszernych domów za rogatkami mokotowskiemi

— **Wiedeńskie wyścigi** wrześniowe, które z powodu powodzi odłożonemi zostały, odlędą się 18., 19., 21. i 23. września.

— **Oszustwo z kartami kolejowemi**. Z Wiednia telegrafują, że na kolei północnej odkryto oszustwo z wolnemi kartami jazdy, prowadzone na wielką stopę. Przyaresztowano dwóch wyższych urzędników i jednego djurnistę.

Otrzymane pisma.

Walne zgromadzenie członków tarnopolskiego towarzystwa „Bursy nauczycielskiej" odbędzie się w Tarnopolu dnia 28. września b. r. w niedzielę o godz. 2 po południu w zabudowaniu seminarjum nauczycielskiego. Porządek dzienny: 1 Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej ze stanu kasy i majątku towarzystwa. 4. Wybór 5 członków zarządu. 5. Wnioski członków. Z Wydziału Bursy nauczycielskiej. Tarnopol 16. września 1890. *Wł. Boberski*, prezes. *St. Tarnawski*, sekr.

Towarzystwo „Rodzina" w Kołomyi odbędzie w niedzielę dnia 21. września br. nadzwyczajne walne zgromadzenie w sali posiedzeń tamtejszej Rady miejskiej o godzinie 3 po południu, na które zaprasza uprzejmie wszystkich swych członków, jakoteż przyjaciół „Rodziny".

Odpowiedź Administracji.

Wny Bukojemski w Rożnowie. Wskutek reklamacji Szanownego Pana, iż *Gazeta Narodowa* dochodzi Go zaledwie co drugi lub trzeci dzień — zarządziliśmy dochodzenie i mamy zaszczyt donieść, że od nas wysyłana ona bywa zawsze regularnie W razie opoźnienia prosimy upomnieć się na poczcie, a gdyby to skutku nie odniosło, zwrócimy się wówczas wprost do dyrekcji poczt.

Na temat mody.

Określić charakter obecnej mody — rzecz trudna. Duch czasu, który ujawnia się we wszystkiem, co jest *au courant*, ujawnia się też zawsze i w modach współczesnych i znaczy je swojem piętnem. W wielkim wiecznie płynącym prądzie różnorodnych myśli świata, moda szuka dla siebie natchnienia; zapożycza się u literatury, podpatruje sztuki piękne, naśladuje filozofię, często bierze motto z wielkich wypadków świstowych, jakiegokolwiekby one były rodzaju.

Z każdego źródła czerpią kobiety.

A na czele idą Paryżanki; one nadają ton, ich moda jest modą całego świata. Pochodzi to od chwili, gdy strojne wersalskie towarzystwo, uciekając przed wielką rewolucją, rozpierzchło się po całej Europie, niosąc wszędzie swoją wykwintną elegancję, która odtąd stawała się wzorem. Jak każdej wyższości oddawano jej cześć.

W owym to czasie na cały świat przyszedł wiatr rozkoszy, który powiał z Francji. Miłość czuła się bardziej zwycięzką i tryumfującą i ona — wówczas pierwsza i ostatnia przyczyna wszystkich czynności — uwiedziona słowami Jana Jakóba Russeau, zwróciła modę do prostoty i naiwności, do sielanki wiejskiej. Królowa Francji ubierała się w białe muśliny, a na ucztach w Trianon chodziła w fartuszku. Była to finezja prostoty. Toalety były miękkie, dowcipne, rozkoszne jak wierszyki improwizowane przy szampanie. Kobiety, przerobione wówczas przez manię mody, były jak istoty na poły czarodziejki, na poły boginie. Taką była siła tej mody miłości

Wkrótce jednak idylla zmieniła się w straszną przerażającą tragedję. Wszystko niszcząca burza rewolucji zerwała się w Paryżu, a skutki jej w pełnej grozie odczuła cała niemal Europa. Mężczyźni dziczeli, kobiety płakały. O modach nie myślał nikt, te cudne pasterki, bardziej doskonałe jak wszystkie idee, skoszone jak kwiaty w lecie, zniknęły w tej szarej chmurze 1790 r.

Gdy zabłysło słońce Napoleona, zbytek odrodził się. Kobiety w swoich modach cofnęły się do Greków i Rzymian, niektóre poszły dalej, bo aż do pierwszego raju ziemskiego. Owiane mgłą lekkiej przejrzystej gazy o jasnych czystych kolorach, z torsem nieraz zupełnie odsłoniętym, pozostawiały swoich adoratorów bez iluzji. Była to epoka tryumfów dla kobiet dobrze zbudowanych.

Napoleon cesarz napełnia epopeją wojenną scenę świata, moda staje się również wojenną; szemeruje suknie zarówno jak uniformy. Wszędzie aksamity, złote pasmanterje, djademy z drogich kamieni, festony — wszystko ciężkie, okazałe. Po kampanii polskiej przybywają jeszcze długie jedwabne wyloty, bramowane futrem, zwane polonezy. Walter Scot i Lamartine stają się popularni.

W r. 1814 starzy francuscy emigranci próbowali przywrócić prześliczne mody *rococco*, jednakże bez skutku, bo już wielka koalicja i kongres wiedeński uchwalały *mot d'ordre*. Wszędzie stroje musiały być zagraniczne: we Francji angielskie, w Anglii pruskie, w Prusach rosyjskie, w Wiedniu międzynarodowe, a dla konsekwencji brakowało gustu i wdzięku. Była to moda polityki.

Aż oto zabłysnął romantyzm. Duch ludzki przeładowany nudnym klasycyzmem z radością przywitał lekkiego czułego przybysza, a moda zaprosiła go natychmiast. I wnet noszą się sukienki krótkie, bledziutkie, błękitne, osypane kwiatami jak łąki w lecie, a materje tak lekkie, powiewne, że zdają się być tkane w powietrzu przez poranne promienie; kwiaty nawet przysłonięte są gazą. Wysokie fryzury znikają, przyjmuje się rodzaj fryzury Ludwika XIII., która nie psuje owalu twarzy i nie zakrywa szyi. Poezja wraca do swych praw. Na całym froncie promień nadziei, na wszystkich ustach uśmiechy we wszystkich oczach blaski. Cały ten styl *pot-aufeu* był bardzo zabawnym, a w każdym razie piękniejszym, aniżeli mody późniejsze.

Powoli pod wpływem konającego już bajronizmu, kolory ciemne i ponure znachodzą u kobiet łaskę. Do toalety wchodzi ciężki a miękki jedwab. W tym czasie również bardzo były w modzie spleen i choroby piersiowe.

Dreszcz rewolucyjny, który w r. 1848 przebiegł Europę, nie miał wielkiego wpływu na kostjumy. Niektóre kobiety próbowały wprawdzie używać do toalet barw narodowych, ale te zestawione najczęściej nieharmonijnie, jaskrawo, raziły dobry smak — nie mogły więc znaleźć trwałego uznania.

Przez dłuższy czas stroje mało się zmieniają, a jedynym wypadkiem tej epoki mody, jest niełaska, która w r. 1851 dotknęła kwiaty i wypędziła je z toalety damskiej. Oto kobiety zarażają się materjalizmem.

Tymczasem niemiecka spekulatywna filozofia rozchodzi się coraz szerszymi kręgami po myśli ludzkiej, staje się powagą, do niej zwracają się po światło. I moda, ciekawa jak wszystkie kobiety, podgląda filozofię i stwarza... krynolinę. Fi!

Zapewne moda sama zawstydziła się tego eksperymentu, gdyż chowa się; przez dłuższy czas drzemie, a na czas wojny francusko-niemieckiej 1870—1871 zupełnie zasypia; każdy ubierał się jak chciał. Świat tymczasem otrząsnął się z niemieckiej filozofii, a stwarza sobie inną: filozofię pozytywną, która sama o sobie mówi, że jest jeszcze szczupłą i wązką. A moda potknąwszy się raz niefortunnie o filozofię, chce się rehabilitować i pochwyciwszy owo wyznanie nowej filozofii, staje się również obcisłą i wązką, tak wązką, że kobiety nie mogły prawie siadać, chyba na brzegu krzesła.

Prędko jednak dobry smak obejmuje kierunek kobiecej toalety. Suknie robią się długie, z wełny w ciemnych kolorach, do tego kaftaniki, żuawki o bardzo ładnym kroju, ozdobione haftami. Moda bierze motywa z renesansu; kobiety wyglądały jak cudne kwiaty ciemne a świecące tylko kroplami rosy.

Potem były tiurniury.

A dziś? — Dziś moda jest zmodernizowana. Myśl ludzka błąka się, brak jej jednej przewodniej idei; moda również nie jest jednolitą. Obecne toalety są trochę realistyczne, trochę sielankowe, mają przytem miękkość wschodu i są nieco wyzywające. Natchnieniem ich Paweł Bourget, artystki stołecznych oper i wszystkie konkursa piękności.

Spodnica wyciąga się wzdłuż i dodaje wielkiej elegancji w chodzie; stanik bez szwu, jest to raczej krzyżujące się upięcie pełne fantazji, otwarte pod szyją rękawy jakby ze skrzydłami u ramion tak wysoko i bufiasto wzniesione. Wszystko z materji lekkich, cieniuchnej wełnianki, bengaliny, muślinu, koronek, w kolorach jasnych, mdłych, spłowiałych, a na nich całymi pękami rzucone bzy perskie, irysy, róże majowe i *thè*-róże.

Włosy nad czołem lekko karbowane, z tyłu wysoko upięte odsłaniają szyję. Kapelusze zachwycają szykiem i oryginalnością, mogą być wszelkich kształtów, kolorów i kwiatów, fantazyjne lub skromne, a zawsze są ładne; niech to będzie duży kapelusz z szerokiemi skrzydłami, strojny bogato w pióra i kwiaty, rzucający na twarz cień rozmarzenia, lub taka maleńka pieszczona kapotka z czarnej koronki, przetkanej połyskami włosów, ubrana jedynie na przodzie strzelistą kokardą ze złotawej wstążki, która płonie nad czołem jak gwiazda.

Toalety wieczorkowe pozwala moda ubierać według upodobania; mogą one być takie, jakie tylko poeci, malarze, rzeźbiarze wszystkich czasów i krajów wymarzyli i złożyli płci nadobnej na usługi. Kobiety nie krępowane, jak dawniej, zbyt ścisłymi przepisami mody, pozostawione własnemu poczuciu piękna, tworzą dziś po prostu cuda; zdarza się widzieć toalety, od których coś bardziej oszołomiającego i zwycięzkiego nie podobna pomyśleć.

Fin de siècle umie ubierać kobiety. W swoich strojach są one samym wdziękiem, urokiem, symbolem — miłością niby olśnione napełniają cały świat świetlanym blaskiem.

A świat cierpi na inercję. Kobieta intuicją odgadła, że brakuje mu uczucia, że nie ma gdzie ograć wychłódłej piersi — i oto litośna staje w całej swej piękności, przystrojona śliczną „modą uczucia", niepojęta, wspaniała i upajająca, a kładąc rękę na sercu — piękniejsza niż pokusa — wskazuje gdzie szczęście.

Uczuciem idzie na przedzie myśli świata, ona — królowa wieku.

Dział ekonomiczny.

Nosacizna u koni pojawiła się w Orzechówku pow. brzozowskim. Skutkiem tego d. 15. b. m zabito 17 koni a następnie je zakopano.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie zamieszczone na czwartej stronicy *Gazety* o dostawach potrzebnych dla XI. korpusu.

Chwilowa sytuacja.

Oczy europejskiego świata zwrócone są dziś na równiny szląskie, gdzie w spotkaniu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem a w obecności króla saskiego, zaufanego przyjaciela obu monarchów, pokój europejski nową otrzyma sankcję, a przez to też wzrośnie jego bezpieczeństwo. Spotkanie odbywa się wśród manewrów wojennych, tej niezbędnej zdaje się dziś już scenerji przy zetknięciach się między sobą głów państwa. Tło takie i taka scenerja najlepiej też, zdaje się, odpowiadają naturze utrwalonego pokoju — polega on bowiem ostatecznie na tej półwojennej sankcji, jaką mu nadają spotkania związkowych monarchów. Po Narwie, mimo skonstatowanych niepowodzeń rosyjsko-niemieckiego zbliżenia, potrzebnem jest takie zetknięcie się związkowych monarchów, chociażby dla samej dynamiki politycznej, jakkolwiek rezultatem tegoż nie miałoby być na krok nawet jeden rozwinięcie myśli, będącej podstawą związku. Jest to tymczasem czynna — a nie bierna już tylko rękojmia pokoju. Świadczy o tem niezmierne w ostatnich czasach ożywienie związków ustalonych w środkowej Europie, między Austro-Węgrami i Niemcami, i między temiż a Włochami, — ożywienie i wymiana oznak wzajemnej ku sobie ufności, które zrodziły aż pogłoskę o przedłużeniu związków traktowych, mimo, że one podobno dopiero za lat dwa upływają.

Czyż pokój ten dla tego, że jest zbrojnym i czasowym tylko, mniej jest wartym dla społeczeństwa europejskiego? Nie sądzimy tak, jeśli tylko przedłużanie jego nie jest okupywane poświęcieniem żywotnych interesów ludów, i jeżeli ludy te ów czas pokoju wyzyskają dla należytego wzmocnienia się w sobie. O poświęceniu żywotnych interesów na ołtarzu zbrojnego pokoju, dziś mowy na szczęście nie ma. Wszelka ku temu skłonność wobec twardej postawy Rosji, nie liczącej się z interesami niezawisłości ludów, dziś odpadła. Wyzyskanie natomiast czasu spokojnego, wiele pozostawia do życzenia — być może wszędzie, lecz najwięcej u nas, którzy dla zapewnienia naszej przyszłości narodowej li na to jedno wzmocnienie wewnętrzne, liczyć możemy. Każdy szczegół i każda chwila powinny nam być w tym względzie drogiemi! — A przecież dozwalamy, aby się rozpadało nasze gospodarstwo wewnętrzne i lata mijają, zanim zdołamy się zdobyć na myśl samodzielną o dobru naszem i na najprostsze działanie polityczne.

Sejm galicyjski jest jednym z tych niewielu punktów oparcia dla pracy narodowej, jakie jeszcze posiadamy, — a jest on jedynym kierownikiem tej pracy, któremu nie brak siły politycznej. Jakżeż atoli mało zrobiono dla niego nawet w jego własnych sferach, by odpowiedział najprostszemu swemu zadaniu. Z przygotowań do niego, pada jedynie tylko światło ponure na całą naszą gospodarkę krajową, i jedyna tylko nadzieja, że sejm zebrany pod wrażeniem silniejszego niż kiedykolwiek bodźca, bo bodźca bankructwa, zdobędzie się wreszcie na czyn ratunkowy. Potrzeba do tego jednak, aby był mu zapewniony dość znaczny czas obrad, nie śmieszny trzy lub czterotygodniowy.

Na szczęście nie ma jeszcze patentów zwołujących sejmy na dzień 14. października, bo wtedy sejm nasz miałby zaledwie cztery togodnie przed sobą. Dziś, gdy „strychulec federalistyczny" okazał się nie do zastosowania, bo czas otwarcia sejmu czeskiego ma być na dłuższy termin odroczony, powinienby „życzliwy" rząd zdecydować się na dozwolenie sejmowi galicyjskiemu wcześniejszego nieco terminu. O wiele wcześniejszym on nie będzie, bo 14 dni upłynąć muszą między zwołaniem a otwarciem sesji, lecz na początek przynajmniej października może on być zwołanym. Wracającemu ze Szląska monarsze mogłoby być tylko przyjemnem, jeżeliby jego doradzcy przedstawili mu wniosek, prowadzący do wewnętrznego wzmocnienia naszego kraju, a przeto i jego monarchii całej.

Cesarstwo rosyjscy zabawią w Spale cztery tygodnie, poczem udadzą się do Krymu, aby się pożegnać w Sebastopolu z następcą tronu Mikołajem i jego młodszym bratem Jerzym, którzy podejmują wielką podróż morską.

Do *Pol Corr.* piszą z Paryża: „W ostatnich dniach była tutaj mowa o tem, że rząd ze względu na najnowsze odkrycia o bulanżyzmie, ma zamiar oskarżyć bar. Mackau'a i hr. Martimprey o przygotowywanie zamachu. Według dokładnych jednak informacyj, można twierdzić stanowczo, że rząd woli, aby bulanżyzm upadł sam ze siebie. Pogłoska o wygnaniu barona Hirscha, jest również bezpodstawną."

Dalszy ciąg odkryć *Paris* zawiera pisma odnoszące się do przygotowanego na dzień 5. maja 1889 r., tj. na uroczystość *centennaria*, zamachu bulanżystowskiego na Carnota. Według tych pism, miał być prezydent napadniętym znienacka i już nie wypuszczonym z zamku wersalskiego. Aby nie być posądzonym o denuncjację, *Paris* nie wyjawia podpisów na odnośnych listach.

Węgierski minister handlu Barosz dał na cześć gości w Orsowie bankiet, podczas którego p. Szegyenyi wzniósł imieniem wspólnego ministerstwa toast na pomyślność rządu węgierskiego; minister Barosz wzniósł zdrowie hr. Kalnokiego i Segyeny'ego, a następnie wspomniawszy sympatycznie o wielu wspólnych interesach obu połów monarchii, wzniósł zdrowie mrgr. Bacquehema, wreszcie zdrowie ministrów serbskich Gruicsa i Josimowicza. Następnie mrgr Bacquehem imieniem rządu austrjackiego winszował ministerstwu węgierskiemu z powodu dania inicjatywy do wielkiego dzieła regulacji i wzniósł kielich na pomyślność tego dzieła, tudzież — w zdaniu, po węgiersku wypowiedzianem — na pomyślność rządu węgierskiego. Prezes ministrów serbskich oświadczył, że wyjeżdżają oni z Orsowy jako przyjaciele i wzniósł kielich na cześć ministra Barosza z życzeniem szczęśliwego dokończenia obopólnie podjętego dzieła.

Z Zanzibaru telegrafują: Emin donosi, że cała prowincja Unjamvessi poddała się Eminowi baszy.

W artykule swoim, witającym cesarza i króla Franciszka Józefa, o którym wczoraj nam telegrafowano, berlińska *National Ztg* przypuszcza możliwość, że sojusz zostanie rozwinięty — a to mianowicie w kierunku ekonomicznym i w kierunku głębszego utrwalenia pokoju. Niepodzielnem jest uczucie niemieckiego ludu w powitaniu cesarza Franciszka Józefa, a jest ono pełne radości i nadziei.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Berlin d. 17. września. Rządy niemiecki i pruski zajmują się ułożeniem planów i projektów dla mieszkań robotniczych w majątkach erarjalnych. Potrzebne sumy będą już w przyszłym budżecie wstawione.

Rada narodowa socjalistów francuskich wystosowała do niemieckiej socjalnej demokracji odezwę, w której gratuluje wygaśnięcia ustawy antisocjalistycznej, i tak dalej powiada: „Wiele nam na tem zależy, aby obejmujący nas związek braterstwa na nowo utrwalony został, że my, świadomi zadania, jakie wszystkim przypada stronnictwom socjalno-demokratycznym, przeciw szowinizmowi sterników państwa naszego nigdy nie przestaniemy stawiać wielkiego miru ludów, tego dla was jak i dla nas pierwszego i najniezbędniejszego warunku wstępnego dla wyzwolenia pracy."

Berlin d. 17. września. Nominacja nowego biskupa katolickiego nie rychło nastąpi, ponieważ według obowiązującego dotąd w Alzacji konkordatu francuskiego, jeżeli głowa państwa nie jest katolikiem, do nominacji biskupa potrzebnem jest przyzwolenie Watykanu, z którym atoli rząd dotychczas się w tej sprawie nie znosił.

Berlin d. 17. września. Z Wilhelmshaven (niemiecki port wojenny) donoszą, że oddział balonowy z Berlina wsiądzie jutro na pokład łodzi kanonierskiej „Mars", aby utworzyć marynarski oddział balonowy.

Wissmann wróci wkrótce do Zanizibaru wraz z swoim towarzyszem, kapitanem Gravenrenthem, który już był na audjencji u kanclerza.

Berlin d. 17. września. W artykule pochodzącym widocznie od ks. Bismarka, zbijają *Hamburger Nachr.* i kłamliwem nazywają twierdzenie *Preuss. Jahrbücher*, jakoby ostatnia podróż ces. Wilhelma do Rosji była następstwem rady, jaką ks. Bismark dał cesarzowi w zeszłym roku.

Lublana d. 17. września. Deputowany do Rady państwa, dr. Gregorec, zdając sprawę swoim licznie zebranym wyborcom, rozbierał sprawę agraryjną i walki narodowościowe. Program połączenia ziem słowiańskich w jeden kraj, przyjęto śród żywych oklasków; tożsamo wniosek, aby przyszli posłowie słowieńscy wstąpili do klubu południowo-słowiańskiego (który jeszcze nie istnieje). W końcu uchwalono dr. Gregorcowi wotum zaufania.

Paryż d. 17. września. *XIX. Siecle* ogłasza długą rozmowę jednego ze swoich współpracowników z Boulangerem Boulanger zupełnie przeczy wszystkiemu, co mu zarzucają; oświadcza, że twierdzenia Mermeixa co do spraw pieniężnych są punkt za punktem nieprawdziwe; że Dillon sam nie troszczył o pieniądze dla niego, i że on (Boulanger) sądził, iż fundusze na jego agitacje złożyli liczni znajomi i nieznajomi przyjaciele jego. Dodał też Boulanger, że nigdy nie myślał zwalczać zasady republikańskiej.

Bruksela d. 17. września. Według mającej stosunki z dworem *Indep. Belge* termin podróży króla belgijskiego do Berlina joszcze nie jest oznaczony, odwidziny te jednak wkrótce nastąpią.

Drezno d. 17. września. Król wyjechał dzisiaj na Szląk pruski na manewry.

Londyn d. 17. września. Pułk gwardyjski, który z powodu buntów z Woolwich (pod Londynem) na wyspy Bermady (w Ameryce) wysłano, odmawia i tam posłuszeństwa, i zanosi się na rokosz zupełny.

Rzym d. 17. września. Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu, Carcano podał się do dymisji w skutek ustąpienia ministra Seismit-Dody. Rząd pragnie, aby Carcano pozostał na swojej posadzie.

Rzym d. 17. września. W Caramanico (w prowincji Abruzzy) wybuchła rewolta włościan; 600 włościan szturmowało ratusz.

Lizbona d 17. września. Komisja parlamentarna dla konwencji anglo-portugalskiej zbiera się dzisiaj. Jak słychać, przyjdzie do przeobrażenia gabinetu w duchu koncentracji, tj. mają być w nim reprezentowane wszystkie stronnictwa.

Lizbona d. 17. września. Gabinet podał się do dymisji. Chryzostom Abreu otrzymał zlecenie utworzenia nowego gabinetu.

Lizbona d. 17. września. Proklamacja zamieszczona w dziennikach republikańskich wzywa do złożenia króla z tronu. Niezliczona liczba aresztowań została z tego powodu dokonaną.

Peszt d. 17. września. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarza do prezesa ministrów hr. Szapary'ego, zawierające głęboko odczute podziękowanie monarsze za liczne dowody wiernego przywiązania, miłości i patrjotyzmu, złożone przez ludność węgierską, szczególnie zaś przez miasta W. Warazdyn i Debreczyn.

Pisma odręczne cesarze do arcyks. Józefa wyraża szczególne zadowolenie z powodu dobrej postawy wojsk węgierskich, które wzięły udział w manewrach, z porządku i precycji w wykonaniu ruchów.

Berlin d. 17. września. *Nordd. Ztg.* zaprzecza doniesieniu *Köln. Ztg.* o rzekomem zajściu podczas obiadu dworskiego w Narwie. Na dowód nieprawdziwości twierdzień *Köln. Ztg.*, podaje *Nordd. Allg. Ztg.*, iż na obiedzie tym nie wznoszono toastów, ani na pomyślność rosyjskiej ani niemieckiej armii, lecz tylko na cześć obu cesarzy.

Wrocław d. 17. września. Cesarza austrjackiego powitali dzisiaj na dworcu kolejowym we Wrocławiu naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, poczem popołudniu wyjechali obaj monarchowie do Rohnstocku, gdzie wieczorem odbędzie się wielki obiad galowy.

Kair d. 17. września. *Biuro Reutera* donosi, że z powodu wybuchu cholery w Masawie i z obawy, że panuje także w Tokara, handel portów morza Czerwonego z wnętrzem Afryki drogą na Suakimu został wstrzymany.

Rio Janeiro d. 17. września. Wybory wypadły zupełnie po myśli republikanów. Dały im zupełne zwycięztwo.

Wiedeń dnia 17. września godz. 1 min. 40 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 100 40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 352·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 167·—. Akcje Unionbanku 245.25. Akcje kolei Karola Ludwika 205·—. Akcje kolei Północnej 276·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 152·75. Losy tureckie 36·50. Akcje kolei Państwowej 249 25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.25. Losy komunalne wiedeńskie 149.—. Akcje Tow. tureckiego 136·25. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 234·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·40. Akcje Bankvereinu 120·80. Rosyjski rubel papierowy 144·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·65. 5% renta węg. pap. 99 25. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. września. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·75	206·75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·50	229·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·30	96·—
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·—	100.70
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·50
" " " " (d. 5%) 2½%	49·50	52·50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·70	104·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·60	99·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·27	5·40
Dukat cesarski	5·30	5·42
Napoleondor	8·83	9·01
Półimperjał rosyjski	9·25	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·45	1·55
Rubel rosyjski papierowy	1·43½	1·65½
100 marek niemieckich	54·65	55·30

NADESŁANE.

L. 3456. 1878

Obwieszczenie.

Magistrat kr. miasta Stryja podaje do powszechnej wiadomości, iż w obwieszczeniu z dnia 28 sierpnia 1890 L. 3456 dotyczącem wydzierżawienia propinacji w Stryju, niemniej w Dulibach i Grabowcu na czas trzyletni od 1. listopada 1890 poczynający, zaszła co do ceny wywołania pomyłka, która niniejszem z tą uwagą prostuje się, iż cena wywołania wynosi 50.663 złr. w. a.

Stryj, dnia 15. września 1890.

Stojałowski.

Nr. 5607. 1875

Aviso.

Vom Militär-Aerar werden nach kaufmännischer Usançe beschafft:

1. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in **Lemberg:**

a) **26000** Meterzentner **Roggen**, lieferbar: **je 5000 q** im Dezember 1890 Jänner, Februar, März und April 1891, dann **1000 q** im Mai 1891.

b) **28500** Meterzentner **Hafer,** lieferbar: **je 5000 q** im Dezember 1890 Jänner, Februar, März und April 1891, dann **3500 q** im Mai 1891.

2. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in **Tarnopol:**

a) **3400** Meterzentner **Roggen,** lieferbar: **800 q** im Jänner **je 700 q** im Februar und März, dann **je 600 q** im April und Mai 1891.

b) **6000** Meterzentner **Hafer,** lieferbar: **500 q** Mitte Oktober, **1000 q** Mitte November und **500 q** Mitte Dezember 1891, dann **je 800 q** im Jänner, Februar, März, April und Mai 1891.

3. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in **Czernowitz: 6500** Meterzentner **Roggen,** lieferbar: **500 q** Mitte Oktober, dann **je 1000 q** im November und Dezember 1890, Jänner, Februar, März und April 1891.

4. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in **Stanislau**:

a) **5300** Meterzentner **Roggen**, lieferbar: **je 1000 q** im Dezember 1890, Jänner, Februar, März und April 1891, dann **300 q** im Mai 1891.

b) **5400** Meterzentner **Hafer**, liferbar: **1500 q** im Jänner, **je 1000 q** im Februar, März und April, dann **900 q** im Mai 1891.

1. Die ausgeschriebenen Quantitäten sind ab Depot der genannten Verpflegs-Magazin **spesen- und steuerfrei** abzuliefern.

2. Die bezüglichen deutlich abgefassten **Verkaufs-Anträge**, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **10 Oktober 1890 10 Uhr Vormittags** bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg eingebracht werden.

3. Die Verkaufs-Anträge können entweder auf die **ganzen vorstehenden Quantitäten oder auch nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfs-Mengen und zwar **bis zu 100 q** herab, bei Angabe der gewünschten Abstellungs-Zeit gestellt werden und müssen mit einer 50 kr. Stempelmarke versehen sein.

Andererseits steht es auch dem Aerar frei, nur Theilquantitäten anzunehmen.

4. **Die Preise** dürfen **nicht cumulativ,** sondern für jeden Artikel abgesondert angegeben werden.

5. Im Offerte muss **die Provenienz** der Angebotenen Frucht angeführt sein. Auf die Lieferung **ausländischer Körner-Früchte** wird nur ausnahmsweise reflectirt.

Wird dieselbe offerirt, so ist im Verkaufs-Antrage die Provenienz gleichfalls anzuführen und sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von **je 2** Kilogramm beizubringen.

6. Die Bezahlung erfolgt für die abzustellenden Mengen mit Ausnahme der im Monate Dezember 1890 eingelieferten, sofort nach anstandsloser Uebernahme derselben. Die Bezahlung für die im Dezember 1890 übernommenen erfolgt im Jänner 1891.

7. Der Korps-Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** — wenn sie protokollirte Firmen haben — von der Handels- und Gewerbekammer sonst aber von der zuständigen politischen Behörde auf ämtlichem Wege bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg spätestens mit dem Verkaufs-Antrage einlange.

8. Verkäufer, welche der Korps-Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind, haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution** in der Höhe von zehn Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.

9. Die Scalamässigen **Quittungs-Stempel** werden von der Heeres-Verwaltung beigebracht.

10. Für die Abstellung kann die **Begünstigung des Militär-Tarifs** im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies Verkaufsbrief ausdrücklich zu bedingen. Für diesen Fall ist die Provenienz der Lieferungs Quantitäten womöglich nach den Bezugsorten zu spezificiren.

11. **Die Vorleihung ärarischer Säcke** kann nur ausnahmsweise — wenn dies im Verkauf-Antrage bedungen — und ausschliesslich nur gegen entrichtung der Leihgebühr zugestanden werden.

12. Der Roggen und Hafer muss mindestens die für die Verpflegung des k. und k. Heeres **vorgeschriebene (magazinsmässige) Qualität** haben. Beim Roggen werden auch Anbote auf Qualitäten entgegengenommen, welche das normirte Minimal-Hektoliter-Gewicht von **69 kg.** bis zur Grenze von **74 kg.** überschreiten.

Anbote auf höhere Qualitäten als die von **74 kg.** werden nur dann berücksichtigt, wenn die Preisforderung eine angemessene ist und wenn der Offerent mittelst eines von der landwirthschaftlichen Corporation des betreffenen Landestheiles beigebrachten Zeugnisses nachweist, dass er überhaupt nur Früchte von derlei Prima-Qualitäten producirt.

Sobald ein höheres als das normirte Minimal-Hektoliter Gewicht angeboten wird, ist dies behufs Ermittelung der gegenüber diesem Minimal-Gewichte entfallenden Bonification in dem Verkaufs-Antrage sowohl in Ziffern als auch in Buchstaben zum Ausdrucke zu bringen. In dieser Beziehung als auch rücksichtlich der **weiteren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, wird auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte und bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg aufliegende **Usangen-Heft vom 15. September 1890** hingewissen. Ueberdies können diesbezügliche Informationen auch bei den Verpflegs-Magazinen in Lemberg, Tarnopol, Stanislau und Czernowitz eingeholt werden, wos lbst auch die vorgeschriebenen und entsprechend ergänzten Usangen-Hefte gegen Erlag von 4 (vier) Kreuzern für jeden einzelnen Druckbogen gekauft werden können Die Verkäufer haben in dem nach Genehmigung ihres Anbotes **auszustellenden Schlussbriefe** ausdrücklich anzuführen, dass in allen — in demselben nicht besonders besprochenen Puncten die Abwicklung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 11. Korps unter Nr. 5607 vom 15. September 1890 ausgefertigten und dem Verkäufer im vollen Umfange bekannten Usangen-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer Usange stattzufinden hat.

13. Nachträglich einlangende Verkaufs-Anträge, sowie solche, welche den Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.

Lemberg, am 15. September 1890.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Korps.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)